

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA — SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Instytut Sportowy
na m. st. w Warszawie
Przemysław Obwieszkowy

H. BAKER (Cor.)
(Pol. Afryka — Corinthians)

Two KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKŁAD PRZEMISŁOWY
KRAK. PRZEDMIEŚCIE 16 NOWY ŚWIAT 51
KRUPNIKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egzempl. 80 gr.

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.



Nowy rodzaj wyścigów z irlandzkimi wilkami

Rugby

Gra piłkowa zwana Rugby od miejscowości angielskiej, w której zaczęła ją uprawiać młodzież szkolna, — jest u nas jeszcze mało znana. Uprawia ją od niedawna warszawski klub „Orzeł Biały“ i pułk artylerji zenitowej, stacjonowany w Mokotowie.

Dopiero w ostatniej jesieni zaczęto trenować grę tę w dwu warszawskich szkołach wojskowych, a mianowicie: w szkole podchorążych piechoty i w wojskowej szkole lekarskiej. Słyszymy, że treningi dzięki doskonałemu kierownictwu pana Baquet, którego zasługi na polu krzewienia sportu są znane, — przebiegają nader pomyślnie, że rozegrano już parę spotkań towarzyskich. Słysząc jeszcze więcej. Podobno kielkuje myśl utworzenia na wiosnę polskiego Związku Rugby.

Wobec tego warto się zastanowić, czy wprowadzanie nowej gry obok footballu jest potrzebne.

Nie będziemy tu przeprowadzali analizy porównawczej gry w piłkę owalną, zwanej Rugby. Pragniemy jednak dać jej charakterystykę ogólną i w tym celu otwieramy książkę p. Marcellego Berger pod tytułem: *L'histoire de quinze hommes* (historja piętnastu ludzi). Piętnastka — to drużyna rugbystów.

Czytamy:

Przedewszystkiem — niezłomność! nie uznać się za zwyciężonego aż do chwili, kiedy sędzia uzna wynik. Pewna ofiarność i oddanie dla swego klubu. Żadnej nienawiści do przeciwnika, i co więcej, po ogłoszeniu zwycięstwa drużyny, podobnie jak bokser podnosi pokonanego adwersarza, — wymieniają wzajemne okrzyki radości...

— a dalej:

„żwawy ruch, dobry humor, wynikający ze wzmożonej przemiany materji, okazja do wysiłków, nawet bezinteresownych, — wspaniałomyślność jako podstawa gry, pogarda dla sytuacji fałszywych, zbędnych debat i gadania bez końca...“

Charakterystyka powyższa nadaje się do gier sportowych wogóle. O to nam właśnie chodzi, że Rugby jest wielką grą sportową, mającą cechy zasadnicze te same co football, a również niewątpliwie kryjąca te same niebezpieczeństwa, jakie stwierdzono już dobitnie w życiu świata piłki kulistej.

Czy zatem warto wprowadzać do naszego życia sportowego nowy zaczyn kłopotów, może swarów, może trosk?

Odpowiadamy, że warto. Po pierwsze dla tego, że wiele bied, które mamy z piłką nożną kulistą, wynikają z jej wyłącznego dziś niemal panowania nad umysłami młodzieży. Zdrowa konkurencja gier wydaje się być wcale skutecznym lekiem na dzisiejsze kłopoty z footballiem. Pozatem rugby jest technicznie łatwiejszą do opanowania. I akie np. wojsko, gdzie chodzi o zrobienie z nowicjusza sportowca w ciągu 18 miesięcy, snadniej uczyni to za pomocą piłki jajowej, niż kulistej. Football wojskowy ma łatwo zrozumiałą tendencję do opierania się na graczach już wyrobionych. Stąd płynie pewne zaniedbanie pod względem footballowym rekrutów, którzy nie legitymują się na wstępie przeszłością piłkarską, stąd zahaczenia o kluby cywilne Rugbystów natomiast można wyrobić już po roku i można mieć swój własny przychówek

Konkludujemy. Rugby zasługuje na to, aby sfery wojskowe zajęły się nią poważnie. Krzewiąc piłkę owalną w swym własnym interesie sprawią, że rozpowszechni się ona po całym kraju i stworzy zdrową konkurencję dla piłki okrągłej.

BILANS PO SEZONIE LEKKO-ATLETYCZNYM

Przystępując do zobrazowania lekkiej atletyki w Polsce w ciągu świeżo zamkniętego sezonu, postaramy się przedewszystkiem raz jeszcze przesunąć przed naszymi oczyma ten drgający życiem obraz, tak bogaty w szczegóły, iż niejedyn rys zasadniczy ująć mógł naszej uwagi.

W sezonie ubiegłym wyróżnić możemy dwa okresy. Pierwszy — to okres przedolimpijski. Nastroj naszego świata sportowego w tym czasie porównać można do stanu umysłowości ucznia, który z przerażeniem sportrząca, że egzamin dojrzałości za pasem; gorączkowo więc chwytając książki i „kuje się“ bez wytchnienia, w nadziei, że przecież uda mu się zaniedbania szeregu lat naprawić i kompromitacji uniknąć. Tak i nasz sport lekkiej atletyki nie wyłączając, żył w pierwszej połowie 1924 roku jedną tylko myślą, w jedną gwiazdę zapatrzony. Zdawało się, że sprawy są na dobrej drodze, uczeń czynił wielkie postępy. Wyteżony trening, oparty na systematycznej pracy roku ubiegłego pod kierownictwem p. Baqueta, robił swoje, wyniki poprawiały się z dnia na dzień. Rekordy bito co niedziela, aż wreszcie doszło do pamiętnej hekatombi, do zawodów WOZLA w dn. 28 i 29 maja. Optymizm doszedł do szczytu, rojono różowe sny, obliczano, kogo można pobić. W tym nastroju opuszczali olimpijczycy Polskę, żegnani nadziejami pozostających w kraju.

Miejsca wszakże naszych na olimpiadzie były jednym kublek zimnej wody, wylany na głowę entuzjastów i tem niema potrzeby zbyt to się przejmować. Sumiennej natomiast analizy wymagają same wyniki, sam fakt ich niższości w stosunku do rezultatów już poprzednio osiągniętych, w tem bowiem widzimy istotę naszych olimpijskich niepowodzeń.

Powie kto może, iż temat to już przestarzały, my jednak jesteśmy innego zdania. Przy rozpatrywaniu ubiegłego sezonu niepodobna pominąć najważniejszego wydarzenia, odstęp zaś czasu, który nas odeń oddziela, pozwala na pewien obiektywizm, na uniknięcie „potępięczych swarów“.

Rozróżniamy trzy powody naszych niepowodzeń. Pierwszy, zasadniczy, to brak stałej formy u zawodników. Kryterjum wartości lekkoatlety nie powinien być tylko jego najwyższy wyczyn, ale również zdolności powtarzania tych wyczynów, która jest najważniejszą miarą wyćwiczenia organizmu, sprawdzianem formy. Niepodobna się dziwić, że nie wykazywali tej formy zawodnicy młodzi, niezbyt dawno trenujący, jakich przeważnie posiadamy. Na wyżynie utrzymali się jeno nieliczni z Cezjkiem na czele.

Drugi powód — to upadek ducha naszych lekkoatletów. Różowym nadziejom przeciwstawione zostały odrazu niepowodzenia pierwszych dni zawodów i ciężkie początkowo warunki pobytu w Paryżu. Duch się stłukił. Nie czynię znowu za to odpowiedzialnymi naszych młodych zawodników, stwierdzam tylko fakt rzeczowy. Najpoważniejszym czynnikiem był tu faktyczny brak kierownictwa ekspedycji. Niezbędne jest ono, zwłaszcza przy składzie małym z sobą zżyty — a tak właśnie było z naszymi. Gdybyśmy mieli trenera, bądź też kierownika, który cieszyłby się ogólnym zaufaniem, umiał podnieść „morale“ po przegranej, zagraczać temperamenty do dalszej walki, wskazać na piastowane godło Rzeczypospolitej, wogóle wczuć się w psychikę zawodnika i uderzyć we właściwą strunę — nie mielibyśmy może w dziejach pierwszej dla nas olimpiady kart tak przykrych, tak niewytłomaczonych, jak chociażby bieg Kostrzewskiego na 1500 mtr. Tymczasem takiego człowieka nie mieliśmy. Nie mam zamiaru robić przeglądu osób, które w grę wchodzi, ale sądzę, że nie zaprzeczy mi nikt, kto poznał stan rzeczy na miejscu, a przedewszystkiem zawodnicy sami.

Trzeci wreszcie powód, a raczej grupa powodów — to trudne warunki materialne. Mówiło się o tem aż nadto, o obgrzanych kościach, niesmacznych obiadach i t. d. Mniej jednak mówiło się o innym zasadniczym braku — to jest o nieudanym wyborze mieszkania. Znaczna odległość od Colombes powodowała dużą stratę czasu na przejazdy i uniemożliwiała treningi w godzinach porannych. Ponieważ zaś trudno wymagać, aby ktoś, dostawszy się na olimpiadę, tracił dobrowolnie widok zawodów, — nie-

trenowano wogóle. Prosta rzecz, że nie wpłynęło to na utrzymanie zawodników w kondycji.

Były jeszcze różne indywidualne „pechy“, jak stronniczość sędziów wobec Adamczaka, uszkodzenie nogi Weissa — ale z tem liczyć się trzeba zawsze.

Po Igrzyskach Olimpijskich zapanował u nas spokój. Łatwo przechodząca przez krańcowości opinia na miejsce optymizmu dała się opanować sceptycyzmowi, niemal apatii. Nie słychać było nie o zawodach, nietylko wielkich, międzynarodowych, mających być kontynuacją zawartych w Paryżu znajomości i przyjaźni, ale nawet o zwycięznych, krajowych. W tych warunkach Mistrzostwa Polski nadeszły niemal bez przygrywki, dając pole do fałszywych rachub i niesprawdzających się przypuszczeń. Ogólnie nie dały mistrzostwa szczególnie świetnych rezultatów, dał się nawet słyszeć pogląd (który zbijaliśmy), że lekcyja olimpijska pozostała bez skutku, skoro wyniki nie wykazują większej poprawy.

Poglądom pesymistów kłam zadaly Międzynarodowe Zawody Akademickie. Zarówno pozycja nasza w ogólnym układzie sił, jak i wyniki same każą zawody te uważać za największy sukces, jaki udało się kiedykolwiek odnieść polskiej lekkiej atletyce, tembardziej, iż rolę reprezentacji narodowej grał tu jeden tylko klub.

Potem była już tylko Ryga — i zakończenie sezonu. Odrobiono zaległości w olimpijskim programie mistrzostw, obmyślono tentujące programy zawodów, które kończyły się fiaskiem — ale, powtarzamy, był to już koniec sezonu. Gdzieśindziej zaczyna się natychmiast sezon biegów na przełaj. U nas, niestety, niema tego prawie — i stąd zgubne układanie się do snu zimowego.

Ze znamion, charakteryzujących ubiegły okres, najbardziej rzuciła się w oczy poprawa wyników. To zjawisko tak znane, iż nie widzę potrzeby omawiać go bliżej z punktu widzenia jego objawów. Natomiast chciałbym się zastanowić nad jego przyczynami.

Zaznaczyłem już powyżej, że widzę w poprawie formy, przedewszystkiem wynik pracy p. Baqueta. Rezultaty nauki trenera nie dają się wymierzyć centymetrem lub sekundomierzem z dnia na dzień. Dopiero dłuższa praca, nie dorywcza, jak poprzednich trenerów, ale systematyczna i wytrwała, wywdzięczyła się w wynikach sportowych. Ogromna większość asów — to zawodnicy młodzi, dopiero u progu kariery. I w tem cała nasza nadzieja.

Wśród innych okoliczności, którym zawdzięczamy ten krok naprzód, jaki od roku zeszłego uczyniliśmy, muszę postawić na pierwszym miejscu fakt, że coraz bardziej oddalamy się od smutnej pamięci okresu wojennego. Nowe kadry lekkoatletów bądź wogóle w wojsku w latach walk o niepodległość nie służyły, bądź też służyła ich ograniczała się do niewielu miesięcy. Dzięki temu organizmy ich i charaktery nie noszą na sobie niszczącego piętna wojny. Dalej podnieść muszę zdobycze, jakie porobiła lekka atletyka w ogólnej opinii sportowej. Dzięki temu materiał jest coraz liczniejszy i traktuje lekką atletykę poważnie,

a nie jak dawniej, jako dodatek do jakiegos sportu „głównego“.

Czy możemy liczyć na dalszy rozwój? Czy nie staniemy w miejscu? Czy rok przyszedł znowu wzmocze i na nowo napisze tabelę rekordów? Odpowiadamy w sensie pozytywnym. Warunki dobrego rozwoju mamy, a przedewszystkiem ten najbardziej podstawowy: rzesze zapalanej do sportu, pełnej tężyzny młodzieży. Obok poprawy wyników szczytowych najważniejszym signum temporis jest wzrost liczby trenujących i osiągających wyniki dobre lub zadawalające. W roku ubiegłym jeden jedyny zawodnik osiągał 53 s. na 400 m., dziś tyleż wynosi przeciętny czas w sztafecie 1600 m. Rozszerzenie podstawy lekkiej atletyki nie ograniczyło się do stołecznych potentatów. Zdobyty został Kraków. W każdym wyczynie zawodników tamtejszych poznajemy owoce entuzjastycznej pracy Frank'a Eymana, tegoż, który zakładał podwaliny pod dzisiejszy rozwój AZS-u. Ze wszystkich ziem państwa słyszymy o powstaniu placówek lekkoatletycznych, o wzroście popularności. Niedające się wprost wyliczyć są tu zasługi wojskowości.

Lwów, gniazdo naszego sportu, przetrwałszy okres letargu, zbudził się i wkrótce znów stanie w szrankach. Śląsk pracuje i pozwala liczyć na siebie.

Czegóż nam potrzeba, abyśmy dorównali zachodnim i północnym mistrzom? Przedewszystkiem pracy. To, co zdobyliśmy do dziś dnia, zdobyliśmy pracą, ale to dopiero pierwsze kroki. Praca nasza musi być umiętna, a do tego potrzebne jest odpowiednie kierownictwo. Gości w Polsce dwóch trenerów-cudzoziemców, posiadamy wśród nas szereg ludzi, zdolnych do trenowania swych kolegów, ale to nie dosyć. Ilościowy i jakościowy rozwój lekkiej atletyki zmusza z jednej strony do wyłącznego oddania się tej sprawie, z drugiej do coraz większego różniczkowania treningów. Uważamy za rzecz konieczną, za potrzebę palącą — aby kluby zdobyły sobie fachowych kierowników-specjalistów. Podobno pierwsze kroki już uczynione. Oby zakończenie sprawy nie dało na się czekać.

Praca sportowa musi się odbywać w pewnych warunkach materialnych. Urzeczywistnienie tych warunków jest sprawą klubów i związków. Budowa bieżni i boisk, zapewnienie kąpeli i masażu nie może być odkładane. Musimy też pomyśleć o pierwszorzędnej dla nas wagi kwestji — kwestji sprzętu. Sprzętu lekkoatletycznego w Polsce nie wyrabia się prawie wcale, a w dobrym gatunku nie wyrabia się zupełnie. Sprowadzony z zagranicy, kosztuje niewiarogodne sumy. Niemalże przyczynia się tu nasza taryfa celna, której twórca nie wiedzieli zapewne nic o sporcie i jego potrzebach.

Tak oto pantofle lekkoatletyczne, clone są w takiejsze wysokości, jak damskie lakiery, a oszczepy — jak luksusowe laski. Najbardziej palącą potrzebą jest zdobycie źródła tanich, a dobrych pantofli, bez których lekkiej atletyki wogóle niema.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina do omówienia — dziedzina życia organizacyjnego, form prawnych, polityki sportowej.

(d. c. n.)

Rozwój narciarstwa w armji

Narciarstwo w armji polskiej nie było dotychczas sportem, któryby mógł się pochwalić szczególniemi względami i poparciem wojskowych sfer rządzących.

Oczywiście nie stawiano znowu takich przeszkód, któreby uniemożliwiały rozwijanie się narciarstwa w szeregach armji czynnej, jeśli inicjatywa prywatna próbowała rozwinąć akcje w tym kierunku.

Forsowanym jednak ten sport, tak jak inne gałęzie sportowe np. piłka nożna, lekka atletyka, nie był i nie jest.

Dotychczasowa działalność narciarska w wojsku ograniczała się do kilku krótkotrwałych kursów narciarskich w okolicy Tat, oraz do urządzania doroczych zawodów narciarskich o mistrzostwo armji.

W roku bieżącym, oraz na sezon zimowy przyszłego 1925 roku, projekty wojskowe za-

powiadają pewną radykalną zmianę w tym kierunku.

Oto oddziały wojskowe okręgów wschodnich zostaną etatowo zaopatrzone w narty, a jednocześnie uruchomione zostaną patrole narciarskie, które w porze zimowej pełnić będą służbę na wschodnich połaciach kraju i w pasie nadgranicznym.

Dla tego celu zostaną zorganizowane kursy narciarskie jazdy nizinnej w północno-wschodnich okręgach korpusowych, dla wyszkolenia odpowiedniej ilości instruktorów narciarskich.

Tym sposobem na Kresach Wschodnich, dzięki wojsku rozkwitnie narciarstwo jako jeden ze środków, służących dla obrony granic i jako sport dla zdrowia i przyjemności.

W związku z tym faktem, Tatry i Zakopane przestaną być monopolem narciarskim w Polsce.

W sezonie bieżącym projektowane są następujące kursy narciarskie:

1) *Dwa kursy nizinne* w Berezie Kartuskiej i w okolicach Grodna—Wilna dla 80 oficerów i 80 podoficerów.

Kursy te trwać będą od 4 do 6 tygodni w terminach między 1-szym stycznia a 28 lutego 1925 roku.

2) *Kursy narciarskie górskie*. W Krynicy dla 70 oficerów i 50 podoficerów trwać będą od 1.I do 20.III.1925 r. w dwóch fazach trzytygodniowych: pierwsza faza—początkowa nauka jazdy; druga faza—szkolenie górskie.

Kursy w Worochcie takie same jak i w Krynicy, również w terminach od 1.I do 20.III dla 62 oficerów i 50 podoficerów.

4. *Kursy instruktorskie w Jaszczurówce*:

a) od 15.XII do 23.XII.1924 r. dla instruktorów kursów;

b) 1.I—24.I.1925 r. dla 40 absolwentów Cent. Szk. Gimn. i Sportów.

c) 26.I—9.II.1925 r. dla 25 oficerów, uczestników kursów nizinnych;

d) 12.II—26.II.1925 r. dla 25 podoficerów, uczestników kursów nizinnych.

e) 1.II—25.III.1925 r. Kurs sportowy dla 40 oficerów, zgłoszonych na ochotnika, bez prawa do dyet i zwrotu kosztów podróży.

W ten sposób armja zostanie „zaopatrzoną” w 350 nowych instruktorów narciarskich, co, z wyszkolonymi dotychczas 400 starszymi instruktorami, wyniesie pokaźną liczbę wykwalifikowanych narciarzy wojskowych.

Niezależnie od tych projektów władze wojskowe sprowadzają razem z Pol. Związkiem Narciarskim trenera zagranicznego, którego zadaniem będzie szkolenie naszej „pierwszej klasy” narciarskiej w jeździe wzorowej, skokach i sposobach treningu.

Również przy pomocy wojska buduje się skocznia w Zakopanem, gdzie narciarze wojskowi będą mogli dokształcać swoje skoki i jazdy.

Równoległe z przygotowaniem technicznymi idzie zaopatrzenie narciarstwa wojskowego w odpowiednią ilość sprzętu narciarskiego, a przede wszystkim w narty i wiązby.

300 sztuk nart przygotowuje we własnych warsztatach 2 p. lotn. w Krakowie. 1,200 par nart zakupuje specjalna komisja krajowych i zagranicznych producentów.

W bieżącym więc sezonie zimowym nie zabraknie ani terenu, ani nart, ani narciarzy. Niech tylko śnieg pokryje ziemię! H. K.



Sanki typu „Davos“

długości i 50 cm. szerokości. Z obu boków zaopatrzone jest w barjerki do trzymania.

Przewaga „Toboggan” nad saneczkami polega na tem, że na świeżym śniegu, gdzie saneczki nie ruszą „Toboggan” ślizga się z łatwością, nie mówiąc już o lekko zmarzłym lub zbitym śniegu, na którym „Toboggan” dochodzi do wielkiej szybkości.

Kierujący kładzie się na boku, dla zmiany kierunku opiera jedną lub drugą nogę o ziemię lub też unosi częściowo sanki przy pomocy poprzeczek. Nogi w jeździe „Toboggan”em mają rolę rządzącą i kierowniczą.

A teraz „bobsleigh”. W zasadzie bobsleigh to nic innego tylko kombinacja dwóch saneczek, na których umocowana jest platforma. Przednie saneczki są doskonale ruchome dookoła swej osi, zaopatrzonej w koło kierownicze, co pozwala niemi doskonale kierować. Tylnie saneczki są ruchome w stosunku do osi pionowej, ale tylko w pewnym stopniu.

Nogi w żadnym razie nie powinny podczas jazdy dotykać ziemi.

Dla zahamowania istnieją dwa specjalne hamulce. Platforma jest zaopatrzona w poduszki i resory celem łagodzenia wstrząszeń.

Po tym pobieżnym przeglądzie „tobogganing”u w ogólności, przyjrzyjmy się nowemu najmłodszemu ze sportów, który pod nazwą „Newada”, wśród niebywałego powodzenia, rozpoczął swoje istnienie roku zeszłego w pięknej miejscowości klimatycznej Gstaad.

Powodzenie w pełnej mierze zastrżone, bo rzeczywiście trudno sobie wyobrazić rozrywkę bardziej emocjonującą.

Tor mający około 1200 mtr. rozpoczyna się dwoma rozgałęzieniami, które przebiegają pewną przestrzeń samoistnie w zygzakach, a następnie, za pomocą sprytnie urządzonych tuneli i mostków, w różnych miejscach się krzyżują i znowu rozchodzą, aby w rezultacie połączyć się w jeden wspólny tor.

W pobliżu tego miejsca połączenia szybkość staje się zawrotną, a chodzi tu o przebiecie trudnego zakrętu, zwanego, nieco może przesadnie, „pętlą śmierci”.

Odtąd cała przestrzeń, pozostała do przebycia, zamyka się w jednym torze spiralnym, usianym licznymi przeszkodami.

W praktyce sport ten wymaga niesłychanie dużo zimnej krwi i szybkiej orientacji, chodzi bowiem o to, by dojechać pierwszym, a w każdym wyścigu są dwa jednoczesne wyjazdy.

Do tego sportu używane są saneczki bardzo mocne i niskie, nie potrzebujące żadnego kierowania, ani hamowania.

Ten kto nigdy nie widział zawodów „Newada” nie jest w stanie sobie wyobrazić niesłychanego podniecenia, panującego od początku do końca toru, wywoływanego huraganem śmiechu, okrzykami radości i rozczarowania — co w całości pełne jest czaru i życia.

Prosty i skromny sport saneczkowy, tak bardzo zaniedbany od chwili załstnienia nart i łyżew, wysunął się znowu na forum i święcił wielkie tryumfy w Gstaad, gdzie „Newada” ściga tłumy sportsmenów. Mr.

NEWADA

W potężnym, przewyciężającym wszelkie przeszkody pochodzie ludzkości naprzód, w wiecznym poszukiwaniu nowych dróg i nowych form, sport, specjalnie w dobie obecnej, nie pozostaje w tyle. I nie mylę się z pewnością twierdząc, że największym, najbardziej znaczącym dorobkiem naszych czasów są nie sukcesy fizyki lub techniki, nie chemii przenoszącej, dzięki swym gazowym wynalazkom, pojęcie wojny na inne tory, ale zrozumienie tej prostej zasady „mens sana in corpore sano”, która z niesłychaną szybkością przenika wszystkie kraje i wszystkie warstwy społeczne.

A od chwili kiedy kwestja kultury ciała doznała „równouprawnienia”, że tak powiem, ileż przeobrażeń, ileż nowych form, ileż udoskonaleń w każdej gałęzi sportu.

Przyjrzyjmy się bliżej licznym odmianom i nowym prądom aktualnej w bieżącym sezonie gałęzi sportu, znanego pod nazwą „tobogganing”u.

Do uprawiania go posługiwać się możemy saneczkami typu „Davos” lub „Hammer”, skeletonem, tobogganem i bobsleighem.

Scharakteryzujemy w krótkości każdy z tych rodzajów.

Zacniemy od saneczek. Dwa istniejące typy „Davos” i „Hammer” tem się od siebie różnią, że pierwsze nadają się bardziej dla dzieci oraz amatorów, a drugie dla sportowców.

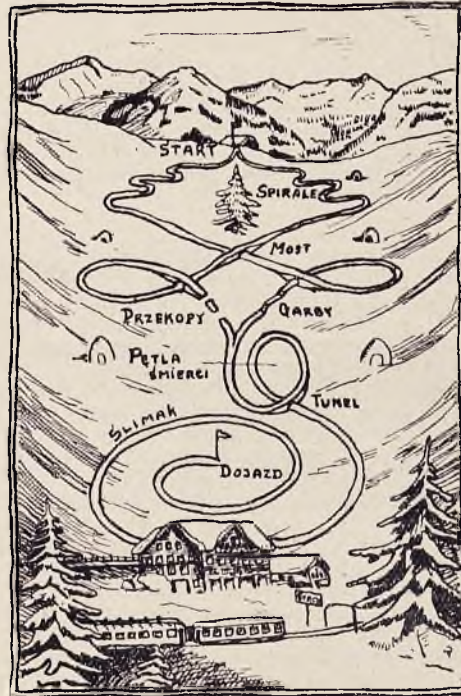
„Davos’y” są wyższe, lżejsze, używane na torach śniegowych, płozy mają szerokie, podkute stałą, umocnienia żelazne. Długość ich nie przekracza 1 mtr., wysokość 30 — 35 cm., szerokość 35 cm. — płozy mają 3 — 4 cm. szerokości (wymiary te różnią się z ogólnie w Polsce przyjętymi, gdzie typ „Davos” jest cięższy, niższy i dochodzi do 130 cm. długości).

Lekkość „Davos’ów” umożliwia saneczkowanie się na wielkich śniegach. Główną ich wadą jest mała wrażliwość na kierowanie, co zawdzięczają szerokim i płaskim okuciom.

Dla pań i dzieci są one wprost idealne, dzięki minimum niebezpieczeństwa, na jakie narażają.

„Hammer’y” są niskie, ciężkie, o płozach płaskich lub zaokrąglonych zależnie od tego, czy są przeznaczone na tor śnieżny czy też lodowy. Środek ciężkości, umiejscowiony bardzo nisko, nadaje im wielką równowagę.

„Skeleton” to właściwie saneczki przystosowane do sportu. Jest on niski, ciężki (musi

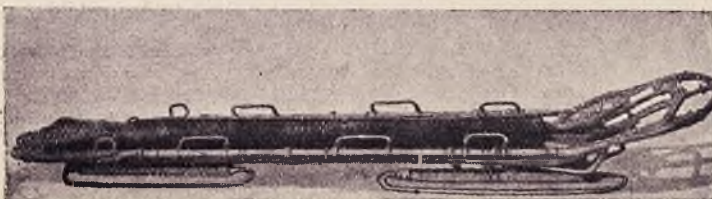


Tor Newady

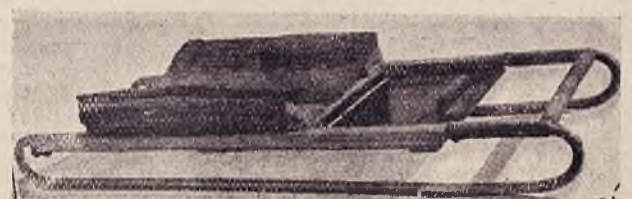
ważyć najmniej 40 kg.) i długi, ponieważ musi pomieścić osobę w pozycji leżącej. Składa się z dwóch kutech stalowych płóz, połączonych stalowymi poprzeczkami, siedzenia oraz poziomej poprzecznej sztaby, którą widzimy już także u saneczek typu „Hammer’a”, która ogromnie ułatwia opanowanie aparatu.

Za siedzeniem są umiejscowione dwa załączone haki, które przy odpowiednim nachyleniu tytu, a uniesieniu przodu „Skeletonu”, grają rolę hamulców.

„Toboggan” ogromnie rozpowszechniony w Kanadzie, to już nie saneczki, ale jeszcze nie „Skeleton”. Składa się on ze zbitych desek ku przodowi wygiętych w celu przeciwdziałania oporowi śniegu; ma około 2 mtr.



Bobsleigh



Skeleton „Cresta run“

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI FRANCUSKICH SPORTSWOMEN

Nielatwa to rzecz ująć w ramy krótkiego artykułu sprawozdawczego, bogatą treść życia i szeroką skalę poczyniń i pracy kobiecego świata sportowego we Francji.

Nielatwa to rzecz, bo przy wszelkiej próbie syntezy przejawów życia tak różnorodnych, działalności tak bardzo wyteżonej, wysiłków zawsze rzetelnych, choć nierazko rozstrzelonych, a niejednokrotnie warcholących, — wymyka się najczujniejszej uwadze nie tylko obserwatora, ale i współczesnika, szereg faktów, czynów i zjawisk, mogących w sumie zaważyć na całokształcie poglądu.

Zdając sobie sprawę z tych wszystkich trudności, nie mam pretensji odtworzenia z dokładnością i kinematograficzną (filme ralenti!) obrazu życia i pracy naszych koleżanek z Zachodu. Stojąc jednak na stanowisku, że sportswomen francuskie w danej chwili przodują z punktu widzenia organizacji i liczby kobiecemu światu sportowemu, pragnę naszkicować jedynie cechy zasadnicze, przejawy najważniejsze ich działalności.

Z artykułu poprzedniego wiemy, w jakich ramach organizacyjnych francuskie sportswomen zamykają swój świat pracy.

Przyjrzyjmy się teraz życiu najważniejszej komórki organizacyjnej, życiu klubów.

Wśród 200 prawie klubów kobiecych, istniejących na całym terytorjum Francji — na czoło wysuwają się cztery wielkie kluby Paryża:

En avant, Académia, Femina Sport i Cadettes de Gascogne.

Kluby te, zorganizowane w sposób identyczny, oparte na statutach prawie jednobrzmiących, — w szeregach swych wykazują imponującą cyfrę ponad 9000 członkiń. Największy z klubów tych, „Femina Sport“ — liczy ponad 3000 członkiń czynnych.

Kluby te prowadzą oficjalnie — że się tak wyrażę — „kartotekę stanu zdrowia“ swych członkiń. Od chwili wstąpienia jednostki do Klubu przez cały okres p. z. należą do — lekarze parę razy do roku notują na „fiskach“ uwagi swe co do stanu zdrowia. Notatki te i uwagi są z jednej strony świetnym sprawdzianem rozwoju fizycznego jednostek, a z drugiej — doskonałym wskaźnikiem postępowania w dalszym ciągu.

Szkolą, przez którą przejść musi każda adeptka sztuki sportowej, jest kurs gimnastyki. W szkole tej, postępując technicznie coraz wyżej, pozostawać muszą sportswomen francuskie przez cały okres czynnej uprawy sportów.

Gimnastyka szwedzka, rytmiczna i t. zw. we Francji „culture physique“ — w zakres której wchodzić ćwiczenia przygotowujące specjalnie i bezpośrednio do uprawiania takiego czy innego sportu, oraz do gier w zespołach (ćwiczenie kombinacji ataku, defenzywy, metod, „strategii“ itp.), stanowią podstawy nieodzowne dla wszystkich sportswomen szczerze oddanych idei sportu, idei doskonałości fizycznej.

We wszystkich klubach tych istnieją poza tem sekcje: lekkiej atletyki, pływania, wioślarstwa, szermierki, strzelania, tennisu, hokeju, footballu, rugby, hazeny (narodowa gra czeska), base-ballu, basket-ballu, kolarstwa, łyżwiarstwa i narciarstwa.

Kluby te posiadają własne boiska, stadiony, budynki itd. Korzystają z subsydjów państwowych, miejskich i z dobrowolnej, dość szerokiej pomocy społeczeństwa i męskich klubów sportowych.

Ćwiczenia i treningi prowadzą przeważnie amatorzy — instruktorzy, — specjalnie oddani sprawie propagandy sportów wśród kobiet. Kobiety-instruktorzy ciągle jeszcze jest bardzo niewiele. Metody ćwiczeń (szczególniej w gimnastyce) i treningów, są coraz bardziej i doskonalej indywidualizowane. Pracę w tym kierunku kolosalnie ułatwiają owe wyżej wspomniane „fiches physiologiques“.

Uderzającym jest ten niezwykły stopień zainteresowania i współpracy, jaki cechuje sportswomen francuskich w stosunku do kobiecych poczyniń sportowych. Uderzającym tem więcej, że pod względem organizacyjnym przeprowadzona jest całkowita odrębność.

Rytm życia w kobiecych klubach sportowych jest szybki i mocny. Wszędzie ład, ruch

praca energiczna, współzawodnictwo, nawet na ćwiczeniach, ustawiczne. Nikt niema czasu do stracenia. Nikt nie włoży się z kąta w kąt w poszukiwaniu trenera, w oczekiwaniu na łódź czy plac tenisowy. Niema wolnej łodzi, to się tymczasem pływa, niema miejsca na placu tenisowym, to skacze się przez płotki.

A dodać należy, że długie godziny pracy zawodowej (do 6—7 wieczorem) nie ułatwiają francuskom życia sportowego.

To też punkt ciężkości pracy sportowej przenosi się z konieczności na późne godziny wieczoru (od 8-ej), oraz na sobotnie popołudnie i niedziele.

Być może, że właśnie ten brak wolnego czasu decyduje o intensywności pracy i daleko posuniętej ekonomji krótkich godzin, na wychowanie fizyczne poświęconych.

Życie towarzyskie w kobiecych klubach sportowych rozwinięte jest bardzo słabo. Znowu brak czasu stoi na przeszkodzie. Tembardziej, że jak wyżej powiedziałam, wszystkie wysiłki skierowują francuski w kierunku pracy sportowej. Jest w tych sportswomen wytrwałość, granicząca z zaciętym uporem osiągnięcia maximum doskonałości, jest, tak właściwa francuzom — „joie de vivre“ w samej akcji, w samem pokonywaniu oporu, w młodzieńczej, rozrzućnej ekspancji wysiłku.

Współżycie sportowe zastępuje im doskonale towarzyskie zabijanie czasu. Że wychodzą na tem dobrze, świadczą wyniki pracy, świadczą ustawicznie wzrastająca liczba sportswomen, a wreszcie frekwencja uczestniczek w poszczególnych dziedzinach sportu.

Kobiece sport francuski ma dwie bolączki: football i kolarstwo.

Dla przyczyn, o których w tej chwili mówić nie będę, sportswomen francuskie od lat parn, t. j. od chwili wprowadzenia footballu i kolarstwa, nazybit licznie i namiętnie oba te sporty uprawiają.

Pomijając narazie wszelkie przesłanki natury estetycznej, oraz oceny obu tych sportów z punktu widzenia właściwości ich dla fizycznego i fizjologicznego ustroju kobiety, muszę zaznaczyć, że materiał ludzki, jaki oba te sporty skunijają, jest, z punktu widzenia i organizacyjnego i sportowego — najmniej wartościowym, najbardziej warcholącym, najmniej karnym, a najwlepiej zarozumiałym i efekciarskim.

Nieomal wszystkie zatargi i kryzysy organizacyjne wwoływane są przez czupurne footballistki lub namiętne rowerzystki. One to beztrasko i najwinnie łamią niewygodne im więzy organizacyjne, za nie mała wszystkie władze i nadwładze, jeśli tylko chodzi o możliwość rozegrania meczu czy wyścigów publicznych.

Z myślą przecież o nich przedewszystkiem francuska federacja wydaje przepisy o konieczności przywolecia kuswych majteczek, broń Boże nieobcisłych bluzy czy trkocików. A w liczbie dyskwalifikowanych i wogóle „karanych“ francuskie footballistki i rowerzystki poszczycić się mogą 90% cyfr absolutnych!

Sportowo — najmniej poważny materiał. W swojej dziedzinie są tak wyjątkowe, tak zupełnie zawołowane, że — z małymi wyjątkami — prawie nie uprawiają innych sportów. A przecież im przedewszystkiem przydałyby się racjonalne ćwiczenia gimnastyczne i lekko-atletyczne.

Sportowe władze francuskie patrzą na football, jak na zło konieczne. Trudno jest iść przeciwko tak silnemu prądowi. Idącemu od dołu. Trudno tembardziej, że jednak football jest magnesem propagandy, a pozatem — od czasu do czasu — udaje się wyłowić jakaś wściekła footballistkę i nawrócić ją na szersze horyzonty sportu

Dzięki istnieniu federacji propaganda sportowa wśród kobiet przenika do najcięższych dziur prowincjonalnych, porusza i karminecnie słowami spóźnioną literaturę beletrystyczną, zamkniętą w śródziem „dolce far niente“, w ławiznie i wywodzie codziennego życia. Zdobywa setki i tysiące nowych

adeptek, odświeża młodemi sokami pięknie rozkwitające drzewo stolicy.

W działalności tej organizacji męskie idą jaknajbardziej na rękę federacji kobiecej.

Z całą bezstronnością przyznać należy, że kobiece sport we Francji bardzo wiele zawdzięcza inicjatywie i współpracy męskiej. Wdzięczność ta jest tem większa, że sportsmeni nie oczekują jej, tak jak nie oczekują na prośby i na słowa zachęty.

Myślę, że ta śliczna współpraca jest jedynie wyrazem dobrego zrozumienia potrzeb ludzkości współczesnej i pokoleń przyszłych.

Na zakończenie — jeszcze jedna ciekawa informacja. Sportswomen francuskie naogół nie palą papierosów. Zjawisko uwagi tem godniejsze, że żadnego zakazu zgóry pod tym względem niema.

Próba przeprowadzenia analogji na terenie polskim, wypadłaby dla nas bardzo niekorzystnie. Więc zostawmy lepiej wszelkie ustulowania równań na stronie.

[K. Muszałówna.

„Gdzie się schowała artylerja konna?“

(Na tle raidu konnego Warszawa—Poznań).

Nr. 42 „Stadjonu“ przyniósł swym czytelnikom opis raidu konnego Warszawa—Poznań, podpisany inicjałami H. K. Poza częścią sprawozdawczą z przebiegu raidu Sz. autor przeprowadza krótką ocenę tej „Imprezy raidowej“ (tak autor nazywa ten przebieg dystansowy): jako officer artylerji konnej spiesze przedewszystkiem odpowiedzieć Sz. autorowi na Jego pytanie „A gdzie się podziela artylerja konna? Posiłkowa się będe danami, zacieraniem z cytowanego artykułu.

Warunki raidu, składającego się z czterech etapów, określały przebieg trzech etapów w czasie dowolnym — czyli wytwarzały w ciągu tych trzech etapów, w łącznej ilości 303 km., właściwe pole walki o czas najlepszy; innymi słowy wytwarzały dla jeźdźców warunki wyścigu. Nie unikam tego wyrażu „wyścig“ i nie podkreślam go, jak to czyni autor, mówiąc, że uczestnicy „rozpoznali formalny wyścig“ Nie unikam dla tego, że założeniem każdego raidu jest wyścig, gdyż zwycięstwo przypada tylko pierwszemu u celownika. Nie unikam i dlatego, że słowo „wyścig“ nie pociąga koniecznie za sobą wyraz „ostry“ lub „szybki“. W sporcie konnym znany również określenie „wolny wyścig“. Że w tym wypadku wypadł on ostry, zbyt ostry — jest wynikiem taktyki, którą przejął, jak twierdzi Pan H. K., znany w tego rodzaju zawodach rtm. Młodecki. Ze skutki tej taktyki zemściły się fatalnie — wiemy, niestety, na podstawie liczb 8 padłych koni. Stwierdzam jednak, że ten efekt raidu był do przewidzenia (może nie w tak straszliwych rozmiarach), gdyż rozegranie raidu na szybkość było pewne: czy to się stać miało na pierwszym lub też na ostatnim etapie — jednakowe szanse miały obydwaj przypuszczenia. Jedynym czynnikiem regulującym mogły być propozycje raidu, które uwarunkowałyby nie tylko normy przybycia na poszczególne etapy, lecz mogłyby z powodzeniem wprowadzić ograniczenie szybkości w pewnych fazach poszczególnych etapów. Przykład takiego układu raidu stanowi raid Ostenda—Spa 1922 roku (około 345 km.); ciekawych szczegółów tego swatemu odesyłam do Nr. 49 „Jeźdca i Hodowcy“ za 1922 rok. Wprawdzie wymagałoby to większych zabiegów organizacyjnych, lecz wielkość „imprezy“ na to zasługuje. Otóż, streszczając się przypuszczam, że większość konno-artylerzystów rozwiązywać musiała wyłączone możliwości i z właściwą swą bronią rozważa zrezygnować z udziału w tej imprezie. Ponieważ równocześnie większość konno-artylerzystów posiada tylko konie rządowe, przeto udział w tej procesji pogrzebowej z przeciętną szybkością 8 km. na godzinę pozostawiła innym ku zdziwieniu Sz. autora.

Nie zbierając głosu w sprawie celowości przebiegu dystansowego, na który to temat miałemby możliwość inż. niejednokrotnie czytając podzielone zdania, a niewatpliwie i w przyszłości znajdziemy ich licznych obrońców i przeciwników, podnieść muszę niefortunną,

mojem zdaniem, myśl Pana H. K. obarczenia uczestników raidu — oficerów, materialną odpowiedzialnością za nieszczęśliwe w trakcie biegu wypadki. Nie wiem, czy Sz. autor jest poinformowany o tem, że ogromna większość oficerów, wskutek znanych warunków materialnych, posiada tylko konie rządowe. Jednocześnie umiłowano konia i sportu konnego, tradycja kawalerska i pułkowa, wreszcie Regulamin Kawalerji wymagają od tego oficera uczestniczenia w zawodach hipicznych. Z drugiej strony powszechnie jest wiadomem,

że, zwłaszcza w sporcie konnym, częste są wypadki. bądź to w trakcie zawodów, bądź to na treningu, które mogą nawet przekreślić nie tylko dalszą karierę sportową konia, lecz i jego wartość użytkową. Wypadki te mogą być zupełnie niezależne od braku ostrożności, rozważi lub doświadczenia jeźdźcy. Natomiast istnienie proponowanego przez Pana H. K. warunku niewątpliwie przekreśliłoby wszelką sportową pracę oficerów, uniemożliwiając ją zupełnie. A jaką receptę dałby Sz. autor wówczas, wobec konfliktu z wyżej

wymienionemi bodźcami pracy sportowej? Zresztą mogą Sz. autorowi wyjaśnić, że istniejące rozkazy regulują sprawę materialnej odpowiedzialności oficerów w sposób najbardziej trafny, gdyż w każdym nieszczęśliwym wypadku specjalne dochodzenia ustalają stopień winy oficera. Wprowadzenie zaś rady Pana H. K. w życie byłoby ostatnim gwoździem w trumnie sportu konnego w Armji.

Antropow

Porucznik 7 Dywizjonu Artylerji
Konnej Włkp.



Listy z Paryża



Przemówienie Pana Prezydenta — Pitcher i Catcher — Patrząc na białe pończochy — Zapomnieni — Od piłki do piłki — Borotra — Boks przed Sądem Najwyższym — Quo usque tandem?

Gdy „Senatorowie“ — nie ci z Kapitolu, a ci, którzy grają w base-ball — wracali z Nowego Jorku do Washingtonu po zdobyciu mistrzostwa Ameryki, na dworcu spotkał ich Prezydent Coolidge w otoczeniu ministrów, i z takim się do nich zwrócił przemówieniem: „Odczuwam zadowolenie podwójne, witając, w Waszyngtonie, jego klub zwycięski. Po pierwsze z tego powodu, że wraca on okryty wawrzynami po jednej z najcięższych bitew, jakie widział nasz sport narodowy. Powtórę dlatego, że lud nasz, mam nadzieję, będzie mógł teraz, gdy zwycięstwo już jest ostatecznie uzyskanem, zacząć interesować się znowu trochę i rzeczami bardziej powszedniemi...“

Zlekka ironicznie to przemówienie odzwierciedla znakomicie znaczenie, jakie posiada w życiu Stanów Zjednoczonych finał mistrzostwa base-ball, tak zwane „Worlds Series“.

Wiemy zresztą, jak kolosalnie rozwinięciem jest tam zainteresowanie sportem wogóle. A w base-ballu wszyscy yankeci zgadzają się upatrywać swój sport ulubiony. Niema wioski, któraby nie posiadała przynajmniej jednej drużyny; większe kluby zrzeszone są w 64 ligach. Swoją ligę posiada każdy stan, oraz dziesięć największych miast. Istnieją zatem ligi: Północna, Południowa, Zachodnia i Wschodnia, nakoniec dwie największe: Amerykańska i Narodowa, z których każda jednocy 8 najlepszych klubów zawodowych. „Worlds Series“ — jest to rozgrywka pomiędzy mistrzami tych dwu ostatnich lig, trwająca 7 dni, w przeciągu których odbywa się 7 partji. Ponieważ „Senatorowie“ wygrali 4, a przeciwnicy ich, nowojorscy „Giants“, czyli olbrzymi, tylko 3 — więc Prezydent Coolidge doręczył im w tym roku puhar wędrowny — nagrodę za zwycięstwo. Nie była to zresztą jedyna nagroda. Ponieważ sprzedaż biletów wstępu dała około 1.200.000 dolarów — każdy z „senatorów“ otrzymał za swój tydzień pracy po 6.477 dol. podczas gdy „olbrzymi“ musieli się zadowolnić skromniejszą kwotą 3.821 dol. Oprócz tego, stałe pensje, wahają się w granicach od 3 do 20 tysięcy dolarów sezonowo. Ostatnią, najwyższą gaźę otrzymuje Babe Ruth, z nowojorskich „Yankees“.

Sukces „Senatorów“ piłki, w odróżnieniu od innych senatorów, przeważnie bardzo młodych, był wielką niespodzianką.

Jeśli o Jerzym Washingtonie, twórcy Stanów, mówiono, że był „pierwszym w czasie wojny, pierwszym w czasie pokoju i pierwszym w sercu współobywateli, to o mieście, któremu dał imię, wyrażano się zwykle, że jest „pierwszem w czasie wojny, pierwszym w czasie pokoju i ostatniem w Lidze Amerykańskiej“.

Toteż radość stolicy była nieopisana. Zapomniano nawet chwilowo o kampanji wyborczej, a w czterech kościołach clergymeni wybrali, jako temat kazania: „zwycięstwo Washingtonu, wytrwałość, odwaga, sumiennosc, sukcesy na ziemi i szczęście w niebie.“

Jakże wygląda ta gra, dla której Nowy Świat zapomina o całym świecie?

Miałem sposobność bliżej ją poznać teraz, podczas pobytu w Paryżu dwu wielkich dru-

żyn amerykańskich finalistów „Worlds Series“, „Giantów i chikagoskich „White Sox“ czyli „białych pończoch“ jednego z najlepszych klubów Ligi Amerykańskiej.

Z każdej strony w grze udział bierze 9-ciu graczy: pitcher — rzucający piłkę, catcher — łapiący ją, t. zw. shortstop, obrońcy pierwszej, drugiej i trzeciej bazy oraz trzech graczy „w polu“.

Pitcher rzuca piłkę łapiącemu, starając się uczynić to z taką szybkością i siłą, by nie zdołał trafić w nią kijem batter strony przeciwnej. Jeśli uda mu się to trzykrotnie, batter jest eliminowany i zastępuje go inny. To

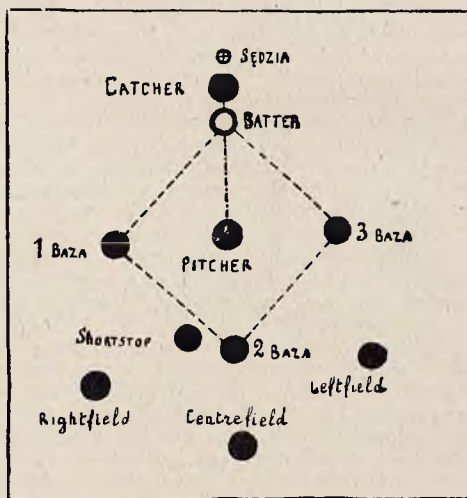
Przyznam się — i zdanie moje podzieliła większość prasy francuskiej, że base-ball, jako widowisko, zawiódł mnie. Są okresy żywe i ciekawe, ale naogół mecz jest monotonnym, mało emocjonującym, a szczególnie, co nie jest bez znaczenia, zbyt wielu graczy na czas dłuższy przekształca się w widzów, nie przyjmujących czynnego udziału w akcji. Dlatego wątpię, by base-ball uzyskał szersze prawa obywatelstwa w Europie. Nasi sportowcy chcą się przecie na boisku przedewszystkiem bawić. Base-ball pod tym względem ustępuje wielu sportom starego kontynentu. Natomiast nie można zaprzeczyć, że rozwija fizycznie nadzwyczajnie. Wystarczy popatrzeć na „Giantów“ i „White Soxów“. Chłopy na schwał, silne i zwinne, solidnie, i zgrabnie zbudowane. Wątpię, czy w całej Warszawie znajdzie się 18 mężczyzn, dorównujących im walorami atletycznymi. Byli to, prawda, specjaliści — ale na takich przecie najłatwiej dostrzec dodatni czy ujemny wpływ urwanego sportu. W tym wypadku zdołałem zanotować tylko same plusy. Szybkość, siła i zręczność, wszechstronny rozwój; koniecznie bystrej orientacji i niepośledniej odwagi: odrzucona przez batter'a piłka upadła obok mnie na trybunę; nie wiem, czybym się łatwo zdecydował przeskoczyć temu maleńkiemu pociskowi armatniemu w locie; sędzia ma ponawieszane ze wszystkich stron materace i żelazną maskę na głowie... ale gracze, za wyjątkiem catchera, nie — oprócz skórzanej rękawicy.

Jeśli kilkunastu, obecnych w stadionie olimpijskim europejczyków nie zdradzało zbytniego zachwytu podaną im potrawę amerykańską, tysiąc z górą Yankesów, którzy poposzyli do Colombes, nie posiadała się ze wzruszenia i przejawiała entuzjazm raczej południowy. W przeciągu z górą godziny trwał wrzask nie do pojęcia; oklaski, okrzyki, nakoniec jakiś przeciągły mało muzykalny ryk.

Mimo starań, nie zrozumiałem wszystkich szczegółów skomplikowanej gry w base-ball, i, nie zaprzeczając jej zalet, nie mogłem jednak przejąć się nią ani na chwilę. Myśląc jednak o tem, jak musiała wyglądać widownia podczas wielkiego finału „Worlds Series“, zrozumiałem doskonale Prezydenta Coolidge, kiedy wyrażał swą radość z powodu jego szczęśliwego zakończenia... *

Niestrudzony fabrykant wszelakich narodowych i — między narodowych związków, p. Frantz Reichel wykorzystał przyjazd amerykańców dla utworzenia przy sposobności Francuskiego Związku Base-Ball. Nie chcąc bynajmniej zmniejszać zasług najruchliwszego może na świecie organizatora sportu, jednego z filarów olimpijzmu, reżysera Igrzysk Paryskich i ojca duchowego przynajmniej dwudziestu prężniejszych Federacji, trzeba przyznać, że tym razem, fatalnie mu się nie udało.

W pośpiechu p. Reichel przeoczył, iż oddawna istniała Paryska Liga Base-ball, która — o czem nikt zresztą nie wiedział — zdobyła nawet, bijąc Anglików, mistrzostwo Europy w zaatlantyckim tym sporcie. Słuszny protest



Rozstawienie graczy w base-ball'u

samo następuje, gdy piłka, odbita przezeń, zostanie złapana w lot.

Trzykrotna zmiana batter'a stanowi „inning“; wtedy „polem“ zawłada strona przeciwna; cała partja trwa 9 „inningów“.

Jeśli rzucający cztery razy skieruje piłkę w bok od łapiącego, za wysoko (powyżej ócz) lub za nisko (poniżej kolan) — batter ma prawo przejść do pierwszej bazy.

Gdy batter trafi po drodze kijem w piłkę, natychmiast biegnie w kierunku 1 bazy, a jeśli od tego czasu piłki nie złapano i nie dostarczone obrońcy bazy — do drugiej ewent. trzeciej i z powrotem na swoje miejsce. Całkowicie okrążenie dostarcza drużynie jeden punkt; może być ono dokonane i częściami: osiągnąwszy na przykład 1 bazę a nie dotarszy na czas do drugiej, dawny batter czeka na 1 bazie, by nowy trafił w piłkę i wtedy co sił biegnie do drugiej bazy. Ponieważ taki batter, jak Babe Ruth, potrafił piłkę odrzucić na kilkaset metrów — nieraz poprzez trybunę — gracze w polu czasami mają bardzo trudne zadanie. Muszą umieć szybko biegać, celnie i bardzo silnie odrzucać piłkę z powrotem.

Ligi, pominiętej w spisie, mających należeć do Związku Klubów, z których notabene większość nie wiedziała jeszcze, co to jest baseball, a miała się dopiero dowiedzieć, dostarczył dziennikarzom sportowym wdzięczny temat do żartów, a humorystom bezbronna ofiarę w osobie nieszczęśliwego Prezesa FFBB.

Dobre zamiary doprowadziły go do piekła...

Zacząłem list od piłki, więc dalej będę pisał o piłce. O, nie, nie cieszcicie się przedwcześnie nie, o piłce nożnej; o piłce tenisowej.

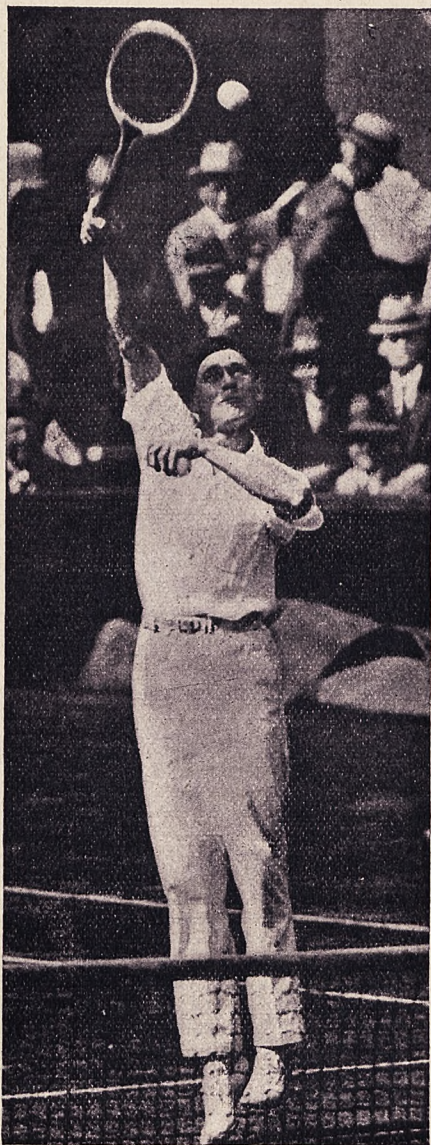
Rozegrał się na pięknych, krytych, zimowych kortach paryskiego Tennis Clubu wielki turniej, którego główną atrakcją stanowiły walki o puchar Gaulta. Udział w nich wzięły cały szereg wybitnych tenisistów, różnych krajów, m. in. polski mistrz — Kleynadel. Pobił go wprawdzie w singlu, już w pierwszej turze 6:4, 6:2 francuz Augustin, który również wkrótce „przepadł“, natrafiwszy na półfinalistę duńczyka Tegnera, ale razem z panią Speranza w mixte, i z Augustin'em w dublu osiągnął cały szereg sukcesów.

Widziałem wygrany przez tę ostatnią kolicję mecz przeciwko br. Puiseux, i mogłem się przekonać, że Kleynadel nie traci bynajmniej na porównaniu z większością graczy zagranicy. Zdziwiło mnie, że przegrał w singlu ze swym partnerem. Wydawał się wyraźnie od niego lepszym; a że Augustin pokonał przed swą eliminacją znanego Fyze, — podkreślałem raz jeszcze zdanie, iż nasze „pierwsze rakiety“ mogą śmiało konkurować jeśli i nie z „extra klasą“, to w każdym razie z „I klasą“ europejską.

Kleynadel należał do najlepszych graczy na turnieju — a że było ich 1200, i że poza tem tenis francuski, według opinii znawców, ustępuje tylko amerykańskiemu, uważać można opinię tę za wcale wystarczającą dla skromnych polskich pretensji.

Po tych wywodach mogę, nie narażając się zbyt, stwierdzić, że, gdy po parze Kleynadel — Augustin na główny kort weszli, dla rozegrania finału o puchar, Borotra i Anglik Higgs, zauważyło się jednak odrazu olbrzymią różnicę. Szczególnie jeśli chodzi o pierwszego. Tu była „extra klasa“: Kleynadel, jak i inni, jak nawet Higgs, który przecie w roku 1923 zdobył mistrzostwo Europy przed Gordon Lome — są to ludzie tacy, jak inni, którzy tylko mieli nieco lepsze dyspozycje, zdobyli większą wprawę, którzy dzięki dłuższemu treningowi wyrobili się na dobrych graczy. Borotra — tenisista się urodził. Zbudowany jest jakgdyby na zamówienie; posiada od natury wszystkie niezbędne właściwości; zamiast je cierpliwie i z trudem nabywać, wystarczyło mu je tylko dalej rozwijać, by dojść do doskonałości.

Sredniego wzrostu, szczupły ale muskularny, nadzwyczaj harmonijnie, wprost klasycznie zbudowany; sylwetka tak kształtna, linja tak czysta, tak wytworna, że z trudem się od niej odrywa zachwycane oko; gdy kocim sprężystym skokiem, dopada piłkę, gdy, znów jak kot, elastycznie, biega po korcie, gdy się przyczaja w oczekiwaniu service'u, gdy, serwując, wygina się jak wąż, biega przy siatce jak pantera, trudno nie wyrazić głośno swego zachwytu. Można nie mieć pojęcia o grze, a godzinami bez znużenia raczyć się precudowną estetyką ruchów, niewymowną gracją, — tego młodzieńczego ciała. W berecie, z którym, jako prawdziwy bask, Borotra nigdy się nie rozstaje, wygląda jak dziecko. Dziecko nader sympatyczne i miłe, bawiące się piłką z zainteresowaniem, które zdradza



Smasch Jana Borothy

blyszczące oczy i filuterny uśmiech, ale które z równą ekspansywnością cieszy się udanym drive'om przeciwnika, jak swoim... i równie zasmuca jego błędami, jak własnymi.

Dzień finału rozgrywek o puchar Gaulta nie był jednym, z najlepszych dni Borotry. Pierwszy set zapowiadał błyskawiczne zwycięstwo Borotry. Mało stosunkowo ruchliwy, choć regularny, metodyczny i wytrwały Anglik nie mógł dać sobie rady z plasowanymi piłkami mistrza świata, który z nadzwyczajną precyzją posyłał je to w jeden, to w drugi kąt, na kilka centymetrów przed linją. Rezultat 6:1, osiągnięty w kilkanaście minut, bez najmniejszego wysiłku, wskazywał na olbrzymią przewagę fenomenalnego baska. Nagle wszystko się zmieniło. Jeden niefortunny „out“ wyprowadził Borotrę z równowagi, i najlepszy gracz Europy przegrał dwa game'y prawie bez udziału przeciwnika, serwując wszystkie podrażki do siatki... Anglik łatwo wygrał set 6:3. W trzecim secie nieregularność szampjona francuskiego, szczególnie wobec równej, jak chód chronometru, gry

jego rywala, była wprost zadziwiająca; wygrał jednak set ten z rezultatem 7:5. Ostatni, czwarty set był niemniej oryginalny: ciekawie się broniący Brytyjczyk, wobec braku zapachu u baska, szedł z nim równo do 3:3. Potem powtórzyło się to samo co było w pierwszym secie, tylko w stylu jeszcze więcej „koncertowym“. Czując się w tej chwili nieodpartym, Borotra, z ogromną werwą, z żywiołowym rozmachem i brawurą, to bombardując zaskoczonego Higgsa aż z pozą kortu, to wzbudzając entuzjazm swoją niezrównaną grą przy siatce, zakończył mecz tryumfalnie, wygrywając ostatni set 6:3, zdobywając tem samem poraż trzeci puchar... Gdyby potrafił tak grać zawsze!

Wspominałem, że w związku z wypadkiem jakiego uległ bokser Travet, który dzisiaj zresztą jest już całkiem zdrowy, boks musiał odeprzeć cały szereg ataków... Na tem się kłopoty nie skończyły; bo oto nowa sprawa poruszyła sportowców: mer (burmistrz) z Chalons zakazał w swoim mieście publiczne zawody bokserskie. Miejscowe kluby wytoczyły sprawę sądową o przekroczenie kompetencji. Wygrana ich wydawała się tak pewną, że adwokat uznał nawet za zbytne przemawiać. Zdziwił więc wszystkich niezmiernie wyrok Najwyższego Sądu Administracyjnego, który przyznał rację niesportowemu merowi.

Wyrok Sądu nie oznacza wprawdzie potępienia boks — ale temniemniej sformułowanie wyroku, który stwierdza, że publiczne zawody sportowe podpadają pod określenie „spectacles de curiosité“ — czyli widowisk tylko „ciekawych“, a nie pouczających — stwarza precedens, dla sportu bardzo niekorzystny. Oczywiście, czyn mera z Chalons — dość śmiały wobec tego, że honorową prezesurę Francuskiego Związku Bokserskiego przyjął właśnie Prezydent Republiki p. Doumergue, nie przeszkodzi 100.000 francuskim bokserom wdziewać rękawice, a odpowiedź prezesa Związku, p. Rousseau, który na zapytanie, jak ma zamiar reagować, rzekł znacząco: „W Chalons niezadługo wybory; nowy mer zanuluje zarządzenie starego...“ potwierdza zbytność obaw o losy pięściarstwa, ale sama możliwość, w roku 1924, takiego już naprawdę curiosum — dowodzi, że zwolennicy sportu nawet w kraju z kilkudziesięcioletnią przeszłością sportową nie mogą jeszcze skrzyżować rąk. A cóż dopiero u nas. Wystarczy wspomnieć o nakładanych przez Magistraty podatkach, o tem, jak łatwo otrzymać teren na boisko...

Odpowiednią propagandę prowadzić winny nie tylko pisma sportowe, czytane przez ludzi, zjednanymi dla dobrej sprawy; lecz winna wejść w grę prasa codzienna, umieszczając, choć raz na tydzień, — nie w rubryce sportowej — której znowu profan się nie dotknie — jakiś artykuł, objaśniający tym, którzy jeszcze zrozumieć nie mogą, dlaczego zdrowe płuca są lepsze od zniszczonych przez suchoty, dlaczego człowiek, który może pracować, umysłowo czy fizycznie, po 18 godzin dziennie, więcej jest wart od tego, który wyczerpuje się po 4, dlaczego robotnik amerykański wytwarza dziennie cztery razy więcej od polskiego... dlaczego Ameryka bogatsza jest od Polski.

O tem pisał już „Stadjon“ niedawno... powtarzam jednak świadomie postulaty artykułu redakcyjnego z Nr. 43, uważając, że o tem nigdy nie dość. Złożył broń można będzie tylko po zwycięstwie ostatecznym, kiedy na całej kuli ziemskiej nie znajdzie się osobnika z psychiką... mera z Chalons.

Wiktor Junosza.

PRZEPISY GRY

w hockeja kanadyjskiego na lodzie

(Ciąg dalszy).

V. Bramka.

Bramka ustawiona jest na środku linji bramkowej. Tworzy ją siatka, umocowana na dwu słupkach pionowych i poprzeczce poziomej, oraz do lodu tak, że krążek może dostać się wewnątrz tylko od strony bramki przeciwnej, a więc nie z pola zawartego między linjami bramkową i krańcową.

Wysokość bramki wynosi 1,2 mt., a szerokość 1,8 mt.

Klatka bramkowa, utworzona przez siatkę, winna mieć głębokość 40 cm. u góry i 55 cm. u dołu; inaczej mówiąc, siatka bramkowa

umocowana jest pochyło do zewnątrz. Winna ona być sporządzona ze sznurka, a w każdym razie nie z materiału, ostanającego wewnątrz bramki.

Słupki bramkowe winny być stale umocowane na lodzie, ściśle na linji bramkowej. W razie zepsucia się siatki, posunięcia słupka, lub wogóle jakiegokolwiek uszkodzenia klatki bramkowej, gra zostaje przerwana, aż do przepiśowego naprawienia powstałych szkód.

VI. Pole bramkowe.

Między słupkami bramkowymi i po 30 cm. zewnątrz każdego z nich, t. j. na łącznej przestrzeni 2,4 mt. (1,80×2+30) linja bramkowa oznaczona jest podwójnie grubo. Ze środka tego odcinka zatoczone jest półkole o pro-

mieniu 1,2 mt. Utworzony w ten sposób wycinek kołowaty nosi nazwę *pola bramkarza*.

Żaden z graczy partji broniącej, z wyjątkiem bramkarza, nie ma prawa znaleźć się podczas gry na tym polu, wszystko jedno czy to w pozycji stojącej, klęczącej, siedzącej, lub leżącej.

Natomiast żaden z graczy partji przeciwnej nie ma prawa atakować lub przeszkadzać bramkarzowi w grze, podczas gdy ten znajduje się w obrębie swego pola.

VII. Bramkarz.

Bramkarz może, na swym polu, zatrzymać krążek w sposób dowolny, a więc: ręką, nogą, całym ciałem, lub kijem, nie ma on jednak prawa rzucać, czy też trzymać krążka w rękach. (d. c. n.)

Z Y C I E



SPORTOWE HARCERZY.

Rok bieżący był wielkim krokiem naprzód na drodze rozwoju sportu w szeregach harcerstwa. Rok rocznie odbywają się harcerskie kursy instruktorskie, przewidując w swych programach cały szereg ćwiczeń sportowych. Na czele postawiony jest kurs lekkiej atletyki. Absolwenci tych kursów, rozjeżdżając się do drużyn, roznoszą nabyte wiadomości po całej Polsce.

Lekka atletyka rozwija się wprost żywiołowo. W miastach i wsiach — wszędzie, gdzie istnieje drużyna harcerska — uprawiana jest lekka atletyka. Tak np. na zawodach wszechpolskich harcerzy w gronie zwycięzców spotykamy obok nazwisk druhow z Warszawy, Łodzi i innych miast, również nazwisko harcerza ze Stawoszyzna (małej wsi na Pomorzu) i t. d. Dwa największe harcerskie kluby sportowe są zarazem największymi ośrodkami lekkiej atletyki: HKS Varsovia i HKS Czuwaj Przemysł. Poza to mamy większe środowiska lekko-atletyczne w Łodzi, Lublinie, Poznaniu i Toruniu.

W okręgu warszawskim wielu harcerzy należy do klubów nieharcerskich. Pomijając nimi widzimy parę nazwisk znanych: Łukasiewicz, Chyczewski z Polonii, Ptaszycki z AZS, Forys, Wituch, Mieszkowski i Wojcicki z Warszawianki i Gumielewski, Dąbrowski, Aszenberg z Orła Białego. Poza to istnieją cztery ośrodki harcerskie lekkiej atletyki. Są to: HKS Varsovia w Warszawie z oddziałem w Ursynowie, 1 Mińsko-Mazowiecka Dr. Harc. Bursowy Klub Sportowy w Grodzisku i Pruszkowska Drużyna Harcerska.

Sekcja lekko-atletyczna HKS Varsovia istnieje drugi rok, jednak należycie rozwinęła się dopiero w bieżącym roku. Posiada około 40 stale ćwiczących członków i drugie tyle mniej pracujących. Skupiają się około niej większe grupy sportowców z dr. Warsz.: 1, 2, 13, 15, 19, 1 Ur-owskiej, oraz grupa b. harcerzy i pojedyncze jednostki z innych drużyn. Sekcja wyróżniła się po raz pierwszy na zawodach ogólnopolskich Warszawianki na wiosnę. Przez cały sezon była bardzo ruchliwa, nie opuszczając żadnej okazji do zmierzenia swych sił z innymi, organizowała 6 razy zawody, z tego 4 razy międzyklubowe, oraz obesała około 12 zawodów w Warszawie. Gromadzi materiał bardzo młody. Ze sprinterów wymienić należy: Zacharzewskiego 100 m. 11.5 s., 200—25.4 s., Rudnickiego 100 — 11.8 s., 200 — 26.2 s., 400—59 s. (on że kula 830, dysk 2550), Talmona 100 m. 12.2 s., 200—26 s., 400—57 s., M. Kaczanowskiego 100 m. 12 s., 200 — 26 s., i 400 — 57.6 s., wreszcie Pędzicha, który jest jednocześnie niezłym pięcioboistą i zdobył 2 m. w mistrzostwie Polski z 2080 p. Wyniki: 100 m. 11.8 s., 200 — 24.8 s., 400—58 s. 1500—5 m. 7 s., w dal 560 c., w wyż 140 c., kula 840 c., dysk 26 m., oszczep 32 m.

Z średni dystansowców bardzo obiecującym jest Centkiewicz, sportowiec pracowity i z dobrymi zadatkami. Czasy: 800 m. 2.9, 1500 m. 4.30, 3000 m. 9.50. Bardzo jeszcze młody Malinowski ma szansę za parę lat zostać pierwszorzędnym długodystansowcem. Narazie osiąga na 1500 m. 4.45, i 3000 m. poniżej 11 m., ale oba te dystanse są dla niego za krótkie, po przejściu na 5000 i 10.000 km., a może i więcej wykaże on swe zalety. Godlewski i Pawlak są też wcale dobrym materiałem, ten ostatni jednak musi hamować swój „ciąg“ do zawodów, bo, mając 16 lat, można bardzo łatwo zламаć swą karierę sportową.

Skoki obsadzone są słabiej. Tu przyszłość ma Rogalski, jeśli znacznie pracować, czego dotąd nie zrobił. Wyniki: w dal 565 c., w wyż 157 c., 100 m. 12.2 s., 200 — 26 s., 400 poniżej minuty, — oszczep 37.50 Polkowski, Łukasik, Chodosowski — przy dobrych warunkach — za mało pracy, która w skokach jest specjalnie ważną.

W rzutach ogólnie brak jeszcze opanowania stylu, co oczywiście obniża wyniki. Wspomniane warunki fizyczne posiada Lange, który już dziś osiąga w dysku niezłe wyniki — dysk 30 m., oszczep 38 m., kula 9 m. Ciężkiemu brak temperamentu: kula 850 c., dysk 27 m., oszczep 38.20. Poza to bardzo młody Makarewicz osiąga dyskiem 27.50.

1 Mińska Dr. Harc. pod okiem p. Rysia stale robi postępy i, mając świetny materiał, rokuje jaknajlepsze nadzieje. Zadrożny już dziś jest dobrym w rzucie oszczepem — 42.20, co w naszych warunkach daje prawo do tytułu atlety pierwszej klasy. Świętochowski kula 981, dysk 25.50, oszczep 34.50. Przystojek oszczep 37.63. W skokach w wyż Szolc robi 155. Biegi stoją na stosunkowo niższym poziomie.

Pruszków i Grodzisk gromadzą element bardzo młodociany i zarazem bardzo gorliwy. Narazie zasługuje na uwagę Ćwierczakiewicz, materiał na dobrego sprintera i skoczka. Jego wynik w skoku o tyczce 2,70 jak na prowincję jest zadawalniający.

Przemysł — siedlisko HKS Czuwaj jest środowiskiem bardzo ambitnym, pracującym z dużym rozmachem; lekkoatletci Czuwaja mogą pochwalić się niejednym sukcesem. Rozporządzają dobrymi warunkami fizycznymi, no i tem, co jest niezmiernie ważne w sporcie — wolą zwycięstwa.

Jak wieści niosą mogą się poszczycić takimi wynikami jak 100 mtr 11.4, w dal 6 mtr. i t. p. Z tego cośmy sami widzieli trzeba wyróżnić Sidę, wszechstronnego sportowca, który już dziś ma rzut dyskiem 32 mtr., a kula 810 i obdarzony jest „nerwem“, który decyduje o przyszłości dyskobola — Klisz również już dziś jest „lasą“ w biegu na 1500 mtr. 4 m. 24 sek. Nieco słabsi są: Grzyb ze skokiem o tyczce 255 i Adamcio w biegach średnich.

W Łodzi harcerze mają ten zaszczyt, że są grupą, która najwięcej dała zawodników sekcji lekko-atletycznej ŁKS, a głównym twórcą lekkiej atletyki łódzkiej jest harcerz Rembowski, mistrz Polski w pięcioboju na r. 1924. Wyniki: 200 m. — 26 s., 400 m. 59 s., 1500 m. — 4.45, w dal — 540 cm., w wyż 135 cm., kula — 10 m., dysk — 30 m., oszczep — 36 m. Sarnecki, nie mając jeszcze lepszych wyników zapowiada się dobrze na przyszłość: 100 m. — 14 s., w wyż 152 cm., dysk — 23 m., oszczep — 28 m. Kiernożycki niezłe rzuty: oszczep 37.50 m., dysk 28.30 m.

Poznań jest tym środowiskiem, które pracuje najsolidniej i najracjonalniej. Mając pod bokiem szkołę wychowania fizycznego — czerpie z niej wskazówki i dziedziczy instruktorów. Systematyczna praca, jakiej należałoby życzyć innym środowiskom, zrobi swoje, i choć dzisiaj nie posiada Poznań jednostek wybitnych, wyrobi je sobie już niedługo. Narazie niezły jest Kubic 54½ cm. w dal i 153 cm. w wyż, w dysku zaś 23½ m., poza to Kopuski w dal 532 m., dysk 23½ m. i oszczep 30 m., wreszcie Piasecki dysk 2550 m.

Z Torunia brak bliższych wiadomości, przypuszczać jednak należy, że lekka atletyka nie jest obcą temu okręgowi, gdyż obesał on dość licznie zawody o mistrzostwo Zw. Harc. Polsk. Niezły jest Litwiński z Torunia sprinter i skoczek o tyczce: 265 cm., oraz Jagalski Wiktor ze Stawoszyzna, zwycięzca pięcioboju wojskowego o mistrz. ZHP, wyniki: 100 m. — 12 s., w dal — 535 cm., w wyż — 148 cm., kula 8 m., dysk — 23 m., oszczep 32 m.

Lubelscy harcerze, jak fama niesie, ostatnio wysunęli się na czoło lekkiej atletyki w swoim mieście. Narazie możemy mówić o tem tylko jako o pogłosce, gdyż oni sami, ani nikt inny o tem z Lublina nie pisze. Podobno jednak byli tam zawody międzyklubowe, w których prim wiedli harcerze. Z tego co wiemy dobrym jest w rzutach Durko,

może nieco za ciężki do dysku: kula 850, dysk 28, Semter o tyczce 260 i w dal 530. Gołębiowski, zbudowany bardzo harmonijnie i pracowity, zajmuje się wszystkimi dziedzinami lekkiej atletyki i można spodziewać się po nim ładnych wyczynów. W biegach średnich niezły jest Wielgusiak (1500 mtr. około 4 m. 30—40 sek.).

Tegoroczne czołowe wyniki harcerskie przedstawiały się mniej więcej w następujący sposób: 100 mtr. 11.5 Zachoniewski Warszawa, 200 mtr. 24.8 Pędzich Warszawa, 400 mtr. 55.8, 800 mtr. 2 m. 2 sek. 1500 mtr. 4 m. 20 sek., Forys Warszawa, 3000 mtr. 9 m. 35 sek. 5000—16 m. 54 sek. Łukasiewicz Warszawa, w dal 565 w wyż 157 Rogalski Warszawa, o tyczce 270 Ćwierczakiewicz Pruszków, dysk 32 Sido Przemysł, oszczep 4220 Zadrożny Mińsk, kula 981 Świętochowski Mińsk. — Pięciobój 2080 p. Pędzich Warszawa.

W tym roku — zdobyli harcerze dla lekkiej atletyki szerokie masy, teraz trzeba pomyśleć o przeprowadzeniu selekcji i przyswojeniu stylu. A z tem związana będzie w roku przyszłym poprawa wyczynów. J. S.

Piłka nożna we Wiedniu

Szereg zawodów o mistrzostwo, rozegranych w ciągu ostatniej soboty i niedzieli spowodował małą rewolucję w tabeli.

Na pierwsze miejsce wysunął się Rapid, uzyskawszy piękne i zasłużone zwycięstwo nad Admirą. Ta ostatnia, jeszcze przed trzema tygodniami druga na tabeli, spadła na 9-te miejsce.

Dwa spotkania przyniosły klęski faworytom, mianowicie WAC — Simmering 3:2, Rudolfshüger — Wacker 3:1.

Simmering wraz z dwoma punktami stracił resztę szans na mistrzostwo. W spotkaniu tem wielki pech przesładował faworytów. Obronca Musil musiał opuścić boisko i drużyna grała przez cały czas prawie w 10-tkę. Świetny napastnik Horvath na skutek skaleczenia, statystował raczej, niż grał. Wreszcie sędzia był niżej krytyki, to też z trudem obroniono go po zawodach od razów. Także Wackerowi podwinęła się noga i poniósł pierwszą w tym sezonie porażkę, porażkę dosyć dotkliwą i w dodatku od drużyny, w tabeli ostatniej. Nadmienić należy, że wynik zupełnie zasłużony, gdyż Wacker zawiódł na całej linii, podczas, gdy Rudolfshügel pokazał ładną grę. Najlepszym na placu był bramkarz Rudolfshügler, 19-letni Saft, najmłodszy internacjonalista wiedeński.

Chwilowo jest Wacker na drugim miejscu, Simmering na trzecim. Obie drużyny jak również i Rapid mają po 9 punktów, Simmering przy 8, tamte przy 7 golach. Czwarte miejsce zajmują Amatorzy, najlepsza dziś drużyna Wiednia. Po zwycięstwie nad Simmeringim, po sukcesach praskich i wspaniałym pogromie Sparty, (4:1) — Amatorzy cyfrowo niepokaznie zwyciężają Sportklub 2:1. Mając zaledwie 5 gier za sobą, uzyskali już 8 punktów i biorąc pod uwagę punkty stracone, znajdują się mocno na pierwszym miejscu.

Za Amatorami kroczy Hakoah (7 punktów) i aż 6 drużyn zdobyło po 5 punktów. Tymczasem tylko stosunek bramek układa tabelę. Tak więc Amatorzy pozostali faworytami na tytuł mistrza.

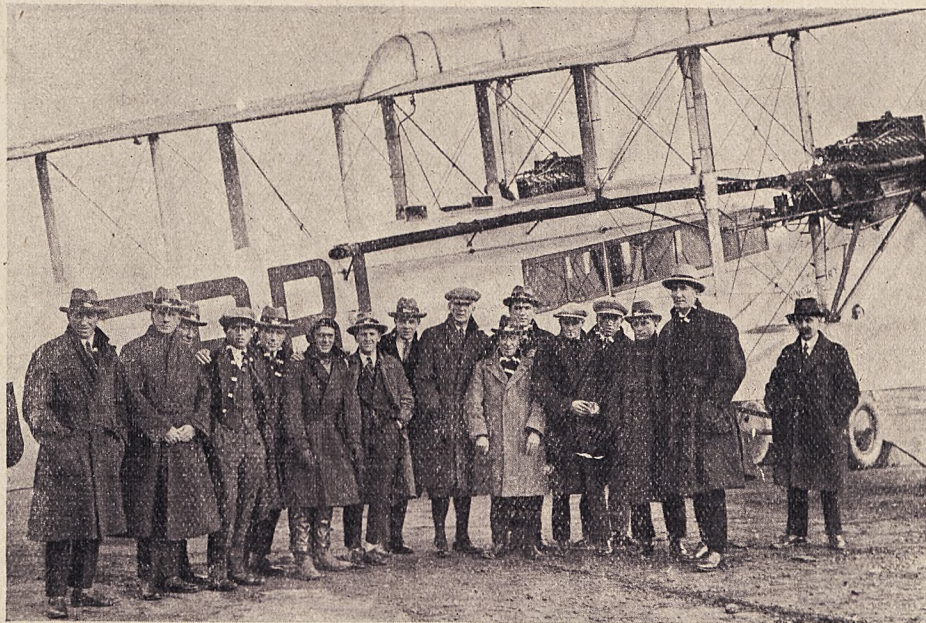
Dużo jednak będą się musieli napracować, nim ten tytuł zdobędą. *

Pogrzeb Neidlingera, który umarł na skutek obrażeń cielesnych doznanych na boisku, stał się wielką manifestacją. 20.000 sportowców wiedeńskich wzięło udział w kondukcje żałobnym. W przemówieniach dano wyraz nadziei, iż brutalność zniknie z boisk sportowych. Również prasa ostrzeża przed skutkami ostrej gry, wykazując iż jest to 11 wypadków śmierci piłkarza w ciągu ostatniego sezonu. A. B.

Od Redakcji

Ustęp sprawozdania z meczu Pogoń — Polonia podanego w Nr. 45 Stadjonu z dn. 6 XI r. b. na stronie 15, opisujący zajście z osobą wojskową, został wydrukowany wskutek niedopatrzności redakcji. *

Redakcję okręgu Warszawskiego obejmuje z dniem 1 grudnia r. b. pan Marjan Strzelecki.



All Black przed wyjazdem samolotem do Francji

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

LEKKA ATLETYKA

Amerikanin Ralph Spearow pobił w Tokio rekord światowy w skoku o tyczce, osiągając 422 cm. Po fenomenalnych skokach Hoffa nie spodziewano się tak prędko postępu w tej konkurencji. Przypominamy, że Hoff stał się rekordzistą 31X 22 (412 cm.), bijąc istniejący od 20.VIII 20 rekord Fossa (409 cm.). W lipcu 1923 norweg polepszył dwukrotnie swój wynik, osiągając 420 cm., a w trzy tygodnie później 421 cm. — Spearow dodał jeszcze jeden centymetr. Atletę ten, biorąc udział w Igrzyskach VIII-ej Olimpiady, zajął 6 miejsce ze skokiem 375 cm.

Pierwszy w sezonie bieg na przełaj we Francji wygrał Button, przebiegając 5 i pół klm. w 19:09.

Paddock i Murchisson jadą na roczne tournée po całym świecie.

Rekord biegu na 3 klm. ma próbować pobić Nurmi, gdy w styczniu będzie startował w New Yorku.

Hoff jedzie do Ameryki, gdzie ma się spotkać z Spearowem, który ustanowił ostatnio rekord w skoku o tyczce (422 m.).

Pürsten z Lipska osiągnął na 20 klm. czas 1:09:06. W godzinę przebył on 17:697 klm.

Udział Rosji i Niemiec na IX Olimpiadzie (Haga lub Amsterdam) jest prawie pewny.

Fiński Związek lekko-atletyczny opublikował dane statystyczne za rok ubiegły. Oto najlepsze osiągnięte rezultaty:

Bieg 100 m. R. Halme 10'6 s.; Husgafel, Kekkonen, Eskala, Ylankopo 11 s.
Bieg 200 m. Wilen 22'2 s.; Drisin 22'4 s.; Husgafel, Lahti po 22'5 s.
Bieg 400 m. Wilen 49'6 s.; Wirta 49'9 s.
Bieg 800 m. Yarvela 1:57'8 s.; Hilden 1:57'9 s.; Peussa 1:58 s.
Bieg 1500 m. Nurmi 3:52'6 s.; Ritola 3:58'3 s.
Bieg 3000 m. Nurmi 8:32 s.; Ritola 8:40'7 s.; Katz 8:45'4 s.
Bieg 5000 m. Nurmi 14:28'2 s.; Ritola 14:31'6 s.; 16 innych poniżej 15:30 s.
Bieg 10.000 m. Nurmi 30:06'1 s.; Ritola 30:23'2 s.; 15 innych poniżej 32:30 s.
Bieg 20.000 m. Kyroney 1 g. 07:07'2 s.; Stenroos 1 g. 08:13 s.
Maraton (40,2 klm.). Kyroney 2 g. 35:19 s.; Stenroos 2 g. 39:33 s.

Bieg 110 m. z płotkami. Wilen 16 s.; Husari 16'6 s.

Bieg 400 m. z płotkami. Wilen 53'9 s.; Mattila 57 s.

Skok w wyż. Wahlstedt 189; Kekkonen 185.
Skok w dal. Tuulos 707; Lehtonen 698; 17 powyżej 650 683;

Skok o tyczce. Helander, Nikander 360. Trójskok. Tuulos 15,37; Rainjo 15,01; Iarvinen 14,20.

Kula. Porhola 14,59; Torpo 14,50; 18 ponad 13 metrów.

Oszczep. Fkvist 65,33; Myyra 63,17; 25 innych ponad 55.

Dysk. Taipale 47,65; Nittymaa 44 95; Torpo 44,77; 11 innych ponad 40 metrów.

Młot. Erikson 48,74; Hilden 44,14.

W Sztokholmie osiągnięto w ub. niedzielę nast. wyniki: 440 yard. — Engdahl 49'4; 20 klm. — Mattson 1;08.26: 4x200 „Gota” 1.30'7.

Sztafeta szwedzka (1, 2, 3, 4) — „Järva” 1.58'9; 5 klm. — Swenson 15'14'3.

Paddock i Murchisson, dwaj przyjaciele, udają się na lekkoatletyczne tournée po całym świecie na przeciąg rok! Startować będą we wszystkich pięciu częściach świata.

Finlandja ma około 80 zawodników, którzy rzucają oszczepem 50 m., a 56-ciu, którzy biegają 1500 m. niżej 4:20!!

PIŁKA NOŻNA

Belgia—Francja 3:0, łatwe zwycięstwo belgów, którym chodziło o rehabilitację polgrzyśkach Olimpijskich. Było to 19 spotkanie obu drużyn, z których belgijczycy odnieśli 10 zwycięstw, francuzi 5, przy 3 nierozegranych.

Francja — Luksemburg 3:3.

Armia Angielska—Południowa Afryka 4:3

Anglja—Irlandja 2:1.

Austria—Szwecja 1:1 (1:0). Widzów 40.000. Austriacy uzyskują bramkę w pierwszej połowie na skutek penalty. Sędzia Sławick z Paryża.

Jak wiadomo, dość niezdecydowane stanowisko Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej (FIFA) wobec ukrytego profesjonalizmu wywołało niezadowolenie związków czysto-amatorskich.

Ostatnio odbył się w Paryżu kongres utworzonej przez malkontentów Międzynarodowej Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej (LIFA), na którym przedstawione były organizacje dysydentów belgijskich, francuskich, angielskich, hollen-

derskich, szwajcarskich i węgierskich, na którym ustalono plan działania, dążący do ocalenia amatorstwa, bez zwalczania Federacji.

Na czele ligi angielskiej stoją obecnie Notts County i Birmingham. W lidze szkockiej prowadzi zeszłoroczny mistrz, Glasgru Rangers.

Słynna drużyna amatorska Corinthians (Londyn) pobiła team Południowej Afryki w stosunku 4:1.

Szwedzka reprezentacja uzyskała na swem tournée wszystkie rezultaty remisowe: z Austrią 1:1, z Insbruckiem (po uciążliwej podróży) 1:1 i z Włochami 2:2.

Slavia pobiła wiedeński Hakoah rekordowo 7:2!

MTK prowadzi w mistrzostwie Budapesztu.

Amatorzy (Wiedeń) są obecnie najlepszą drużyną na kontynencie.

Mistrzostwa. MTK prowadzi na Węgrzech, Semmering w Austrii, Victoria Z. w Pradze, Birmingham w Anglii.

Zawodowe stosunki. W Nr. 46 „Stadjonu” ukazała się wzmianka, iż Vienna zażądała 400 zł. za 2 gry w Mor. Ostrawie. Cena ta jest daleko mniejsza od sumy, jaką Warszawianka zgodziła się dać „Amatorowi” za jeden mecz w sierpniu r. b. Ci zawodowi amatorzy wzięli aż 1400 dolarów!!

BOKS

Mike Mac Tighe za odmowę spotkania się z Gene Tunney'em zawieszony został przez związek amerykański na przeciąg jednego roku.

Mecz amatorski Niemcy — Estonia zakończył się zwycięstwem ostatniej. Oto dwu sasiadów, z którymi pięściarze polscy winniby się zmierzyć jeszcze przed mistrzostwami Europy; nabyliby doświadczenia, nie narażając się na możliwość zbyt upokarzającej porażki.

PEŁYWANIE

Nowe rekordy Komisja sportowa F. F. N. S. francuskiego związku pływackiego zatwierdziła nowe rekordy. 400 m. Middleton—5:49'6, 500 m. Middleton—7:21'2, 800 m. Middleton—12:21'6, 1000 m. Middleton—15:32'6, sztafeta 200 m. 4-ema stylami S. C. U. F. — 2:23'8.

ODPOWIEDŹ NA ODPOWIEDŹ..

Echa wyścigów samochodowych o „polski rekord szybkości“

We wrześniu b. r. odbyły się zorganizowane przez Automobil-Klub Polski, „wyścigi samochodowe o polski rekord szybkości“.

W sprawozdaniu z tych wyścigów (Stadjon Nr. 38), pozwoliłem sobie na kilka krytycznych uwag pod adresem organizatorów, oraz zakwestjonowałem nazwę „polski“.

Jednocześnie, po rzeczowym uzasadnieniu mojego stanowiska, zadałem Zarządowi Automobil Klubu 3 pytania, odnoszące się do rzeczonych wyścigów i owego „polskiego“ rekordu.

Pytaniami temi miałem zamiar spowodować rzeczowe również wyjaśnienia ze strony Automobil-Klubu, któreby pozwoliły zainteresowanemu światu sportowemu Polski zorientować się co do „rekordu samochodowego“ i w zależności od tego odpowiednio się ustosunkować.

Pytania te zadane były w d. 18.IX b. r. „Stadjon“ Nr. 38; dzisiaj jest 20 listopada — odpowiedzi nie otrzymałem...

Oczywiście terminu na odpowiedź nie miałem zamiaru wyznaczać, to też cierpliwie czekałem i byłbym czekał dalej... gdyby nie odpowiedź pośrednia, udzielona mnie przez organ oficjalny „Automobil-Klubu Polski“ — „Auto“, który w Nr. 21 z d. 1.XI b. r., w artykule pod tytułem: *„Odpowiedź na trzy pytania „Stadjonowi“, a podpisany przez „nie—sprawozdawcę“, usiłuje dać coś w rodzaju wyjaśnienia na moje pytania.*

*

Nie będę się wdawał w polemikę z „Autem“, czy krytyka moja rekordu szybkości wypadła „szczególnie“, czy też „nieszczególnie“. Dość, że była trafna i pozostaje nadal, pomimo odpowiedzi, nie obalona.

Jeśli natomiast rozważę merytorycznie trzy odpowiedzi „Auto“ na trzy pytania Stadjonowe, to stwierdzić muszę, że wywody te nie przemawiają mnie do przekonania.

Po pierwsze mało trafne jest porównanie samochodu z piłką nożną, lub rowerem...

Proszę panów! Każdy szofer przyzna, że rower jest to maszyna, poruszana siłą mięśni ludzkich i o szybkości jej decyduje zawodnik. Natomiast samochód jest maszyną poruszaną motorem, na który siła mięśni zawodnika nie ma absolutnie żadnego wpływu. Nie potrzeba być „samochodziarzem“ aby o tem wiedzieć.

Co do porównania samochodu z piłką nożną, to oczywiście wolno każdemu porównywać samochód nawet z pechą i wielbłądem.

Jeśli mnie chodzi o to, aby rekordy samochodowe w Polsce były ustanawiane na maszynach polskich, to mam na celu podkreślenie właśnie „warunków polskich“, że... Polska nie posiada ani jednej polskiej fabryki samochodowej i że głośna reklama którą „Automobil-Klub „Polski“, przez „polskie“ rekordy szybkości robi fabrykantom zagranicznym nic wspólnego z polskością nie posiada.

Chodzi mi również o podkreślenie, że Automobil-Klub „Polski“ nic dotychczas w tym kierunku nie uczynił, aby ruszyć z miejsca polski przemysł samochodowy.

Dopóki więc w rekordach samochodowych, na terenie Polski, nie będą brały udziału samochody wyprodukowane w Polsce, nie mogę przyznać Automobil-Klubowi racji ustanawiania jakichkolwiek rekordów polskich.

*

We wszystkich dziedzinach i gałęziach sportu, uprawianego w Polsce, istnieje przepis, że zawodnik, ubiegający się w zawodach o pierwszeństwo narodowe, musi być obywatelem polskim. Pierwszeństwo narodowe, czy też krajowe jest zaszczytem, które nie powinno się dostać w ręce obcokrajowca-nieobywatela Polski. Tak jest nie tylko w Polsce ale i na całym świecie.

Jeśli w sporcie „samochodziarskim“ jest inaczej, pytanie moje miało właśnie na celu wyjaśnienie tego. Odpowiedź „Auto“, stwierdza, że kwestja obywatelstwa zawodnika nie wpływa na branie udziału w zawodach samochodowych.

Zgoda i na to. Ale w takim razie nie będą to zawody narodowe, lecz międzynaro-

dowe, gdzie rekordów narodowych się nie ustanawia.

„Grand Prix Francji“ — nie jest identyczne z mistrzostwem Francji. Jest to „wielka nagroda“, a nie mistrzostwo, więc powoływanie się na ten precedens nie może oczywiście wystarczyć.

Niesamochodziarze mają o mistrzostwie i o nagrodzie, nawet gdyby ona była wielką, całkiem inne pojęcie.

*

Bardzo ważną kwestją jest dla sportu polskiego sprawa zawodowstwa. Czujny głos polskiej prasy sportowej stara się w każdym kierunku, gdzie słowo „sport“ jest użyte, wyjaśnić, z kim mamy do czynienia: z *amaterem*, czy też z *zawodowcem sportowym*?

Nie potępiam bynajmniej zawodowstwa, lecz pragnę dla niego stworzyć tamę, któraby nie mogła zdemoralizować i zbyt brutalnie zmaterjalizować czyste jeszcze w Polsce, idei amatorstwa sportowego.

Dlatego postawiłem takie pytanie Automobil-Klubowi, gdyż nie jest mi wiadomem stanowisko tego Klubu w tej kwestji.

Odpowiedź jaką mi daje „Auto“ stwierdza, że „*skoro posiadamy zawody pod tytułem — polski rekord szybkości—to oczywiście brać w takim rekordzie udział będą mogli wszyscy*“.

Odpowiedź dobra dla kierowcy lecz nie... dla sportmena!

Całe szczęście, że nie jest to odpowiedź oficjalna Automobil-Klubu, gdyż sądziłby wypadato, że jedyny Klub samochodowy, obejmujący całe terytorjum Polski jest nie instytucją sportową, lecz związkiem kierowców.

Bodaj, że zaczęliśmy jeszcze trochę na oficjalne wyjaśnienie tej sprawy przez Zarząd rzeczonoego Klubu i narazie przejdziemy do porządku dziennego nad końcowymi wywodami „Auto“!

PLANY przed IX Olimpiadą

Kwestją aktualną w życiu sportowem Zachodu są obecnie refleksje poolimpijskie. Kolosalna robota organizacyjna i pewny prawie (mimo powodzenia) deficyt, dalej ogromne koszty poszczególnych państw — to sprawy, które spowodowały przewrót w dotychczasowych pojęciach. Obecnie istnieje silny prąd, aby nie urządzać już Igrzysk Olimpijskich na tak wielką skalę, jak to miało miejsce w Paryżu: Mówią o organizowaniu przed Olimpiadą mistrzostw poszczególnych grup (np. część świata, lub coś w tym rodzaju), a dopiero na Olimpiadzie spotykałby się tylko sami mistrze (np. po trzech z każdej grupy). Byłoby to o wiele dogodniejsze i skuteczniejsze, gdyż, pomijając już mniejsze koszty podobnej imprezy, odbywałaby się tam prawdziwa walka o mistrzostwo świata. Przeciwnie z góry wiadomym było przed Olimpiadą w Colombes, że średnio do 80 proc. zawodników nie miało żadnych szans i że stanowili tylko niepotrzebny balast.

Pocóż więc potworne rozmiary ostatnich Igrzysk i kolosalne wydatki tak organizato-

Mój pogląd na sprawę „polskiego rekordu szybkości“ podkreśliam jeszcze raz:

Tylko samochód, wyprodukowany w Polsce, kierowca-obywatel polski i nie szofer-zawodowiec, jeno sportsman-amator może ubiegać się o pierwszeństwo rekordu *polskiego*.

*

Na zakończenie muszę zwrócić uwagę redakcji „Auto“, że w gruncie rzeczy zamiar wyłączenia Automobil-Klubu Polski w odpowiedzi „Stadjonowi“, jest „rzeczą chwalebna“, lecz cokolwiek trudniejszą niż... powiedzmy, znajomość „samochodziarstwa“.

Wymawiając „Stadjonowi“ nieznaną rzecz, „brak praktyki, wiedzy i *fachu* samochodziarskiego“ redaktor „Auto“ niedojrzał sam w swoim własnym oku belki, a w oku bliźniego żdźbło pragnie wykryć. Nr. 15 „Auto“ z d. 1.VIII.1924 r. artykuł „Olimpijada“:

— „Na program Olimpiady składają się: biegi na różne dystanse, skoki, rzuty; *kułą*, dyskiem, oszczepem“. „Prócz tego odbędzie się sławny bieg *Marutoński* na przestrzeni 42 klm, 167 m., w Grecji, między *Marutonem* i *Atenami*“.

Do słowni!

„Auto“ pobiło rekord szybkości, dokładności i znajomości... sportu!

Pierwszy lepszy uczeń gimnazjalny potrafi zupełnie dokładnie odróżnić samochód od piłki nożnej i wie również, że bieg maratoński, nie „Marutoński“ w 1924 r. odbył się nie w Grecji, a we Francji i nie między Maratonem i Atenami, a pod Paryżem i w Colombes!..

Dość jednak tych krotchwil!

Nie biorę poważnie pogróżki „Auto“, że „Stadjon“ „poczeka jeszcze czas jakiś“ na oficjalną odpowiedź Automobil-Klubu.

Niema chyba racji, aby jakakolwiek instytucja sportowa nie odpowiedziała na publiczną interpelację prasy, zredagowaną rzeczowo.

Oczywiście, jeśli się potwierdzi, że nieoficjalny artykuł oficjalnego organu Automobil-Klubu należy uważać za odpowiedź na moje pytania, zmuszony będę zabrać wkrótce ponownie w tej sprawie głos i zająć odpowiednie stanowisko.

H. K.

rów, jak i poszczególnych państw, kiedy tańiej i lepiej urządzać np. mistrzostwo Europy (podzielonej jeszcze na kilka grup), a dopiero zwycięzcy tych zawodów startowałyby w mistrzostwie świata, przyczem mistrzostwa poszczególnych grup można urządzać nawet co rok, a mistrzostwo świata (Olimpiada), jak dotychczas, co 4 lata,

Aleksander Szenajch.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Istotnym celem mego artykułu w Nr 39 i 40 Stadjonu była chęć wywołania rzeczowej dyskusji i przygotowania tym gruntu dla polskiej wyprawy na Mt. Everest. Artykuł p. Romaniszyna w *Przełądzie Sportowym* krokiem naprzód w dyskusji rzeczowej nie był, natomiast rozmachem publicystycznym i koncentracją autorytetów niszczył wątle zaczątki organizacyjne wyprawy. Nie zatrzymało mnie to w drodze, ale zmusiło do zmiany kierunku. Pracując już teraz nad zrealizowaniem nowych organizacyjnych form zamierzenia i uważając, że roztrząsanie tej sprawy w prasie zupełnie mnie do istotnego celu nie zbliża, rezygnuję z odpowiadania p. Romaniszynowi. Nie zmieni tego postanowienia nawet tak wyraźna chęć ośmieszenia mnie — wiem, że ci, którzy poznali mnie przy pracy, nie będą pierali swej opinii na artykule „Przeł. Sport.“.

Z poważaniem
Adam Karpiński

Rozpowszechniajcie „Stadjon“!

OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

Katowice

„Ruch” — „Pogon” 5:2 (3:1) Przy dżdżystym powietrzu i rozmokłym boisku, spotkanie powyższych drużyn, nie było ciekawe. Gracze grzęźli w błocie i co chwilę się wywracali. U obu drużyn białe koszulki, po paru minutach gry, zamieniły się w czarne. Bramki padały przypadkowo a przy innej pogodzie były możliwe do obrony. O planowym przeprowadzeniu ataku nie może być mowy, bo ciężka piłka powoli toczy się po boisku. Krótko po przerwie zdarza się nieszczęśliwy wypadek, ciężkiego podwójnego złamania nogi u bramkarza Werera. Wybiegł on naprzeciw lewemu łącznikowi Ruchu, Sobocie i w czasie zderzenia złamał sobie nogę. Dalszy przebieg gry pod wrażeniem wypadku, chaotyczny, lecz o wiele ostrzejszy. Sędzia częściej musi wkraczać, nikogo jednak nie usuwa. Pod koniec przewaga „Pogoni” brak jednak celnych strzałów na bramkę. Sędziował dobrze lecz za pobłażliwie p. Felis.

Ruch I ml. — Pogon I ml. 3:0. Walka o mistrzostwo drużyn młodzieży. „Ruch” poniósł pierwszą porażkę i nadal jest na pierwszym miejscu tabeli.

Policyjny KS Katowic — „Kop. Wujek” 0:4.

„Naprzód” Załęże — „Ostróg” Raciborz 2:3 (0:3). Mistrz obwodu Raciborskiego, odniósł nad miejscową drużyną niezasłużone zwycięstwo. Zdobyte bramki należały więcej do przypadku, a jedna była bardzo wątpliwa. Gospodarze prowadzą w pierwszej połowie grę otwartą, w drugiej zaś mają nad gośćmi zupełną przewagę.

Siemianowice

„AKS” — „Iskra” 10:0 (3:0). Sensacyjna klęska „Iskry” ma swoje usprawiedliwienie w śliskim i rozmokłym boisku. Pierwsza połowa niezapowiadała się tak katastrofalnie. Przy grze wyrównanej „Iskra” dość często atakuje bramkę gości. Obrona „Iskry” grzeszy foulami i sędzia podyktował nie mniej jak 4 karne. Krótko przed przerwą jeden gracz „Iskry” jest zmuszony zejść z boiska z powodu doznanego obrażenia. Po przerwie sytuacja się zmienia, bo jeszcze jeden gracz „Iskry” z tych samych powodów boisko opuszcza. Ostabiona „Iskra” nie może już stawiać należytego oporu i walczy z determinacją. „Amatorzy” zrewanżowali się za poniesioną porażkę w pierwszej serji.

Król. Huta

Policyjny KS „Opole” — Pol. KS „Katowice” 3:1. Zwyciężyła drużyna Pol. K. S. „Opole”, wzmocniona czterema graczami „AKS”. To wypożyczony gracz winno nareszcie być przez Wyzd. G. i D. karane.

Rybnik

KS Dąb — KS 20 Rybnik 1:0.

Mysłowice

KS „06” Mysłowice — KS „Różień” 3:1. Boisko śliskie z powodu deszczu. Gra towarzyska. „Mysłowice” występują w komplecie, u „Różnień” widać czterech rezerwowych. Goście grają bardzo ofiarnie i zdobywają pierwszą bramkę. Sędzia jednak nie umie opanować gry i dopuszcza do brutalnego bicia po kociach. Podczas zderzenia graczy Bożka (Mysłowice) z Drożdżem (Różnień) ostatni łamie sobie nogę. Mysłowice krótko przed przerwą wyrównują. Pomimo nieszczęśliwego wypadku, walka nadal ma charakter ostry, budząc u widzów wstręt, którzy w części opuszczają boisko. Pięć minut przed końcem dyktuje sędzia karę dla „Mysłowic” zamienioną w bramkę. Krótko potem pada trzecia bramka. Sędziował nieumiejętnie p. Knauer. Winę nieszczęśliwego wypadku ponosi Wyzd. G. G., który wyznaczył p. K. do tych zawodów.

Józefowiec

Wyznaczone zawody o mistrzostwo klasy A FC — Orzeł się nie odbyły z powodu nieodpowiedniego stanu boiska. Z tych samych powodów nie rozegrano meczu Strzala — Naprzód.

Brzezinka

Kolejowy KS Katowice — KS Wisła 1:0 (1:0)

OKRĄG TORUŃSKI

TKS I — Warta I (Poznań) 4:1 (2:0). „Warta” — słowo to widocznie ma jakąś magnetyczną siłę na sportową toruńską publiczność, gdyż ile razy afisze i zapowiadają przyjazd Warty, publiczność zalega tłumnie plac sportowy. To samo się działo i w ubiegłą niedzielę pomimo dnia pochmurnego i dżystego, zawody te sprowadziły o wiele więcej publiczności, aniżeli nawet decydujące rozgrywki o mistrzostwo klasy A między dwoma rywalami TKS a Sokołem. Co prawda, było na co popatrzeć: Warta od czasu, gdy trenuje ją p. Biro, zrobiła wielki krok naprzód. Jej umiejętne podawanie piłki raz silne i dalekie, drugi raz lekkie i blizkie, lecz prawie zawsze tam gdzie znajduje się jej własny gracz, stawia tę drużynę na poziomie europejskim. O TKS jedynie atak którego gra ze zrozumieniem, zgraniem i techniką nie można tego powiedzieć. Jednostkowo pomoc i obrona gra dobrze, lecz nie widać w pomocy zgrania się z atakiem, umiejętnego podawania piłki, za mało jest w ofensywie, lecz za wiele podchodzi na miejsce obrony, przez co tej ostatniej utrudnia grę i jedyną bramką, którą strzeliła Warta padła właśnie z winy pomocy.

Na boisko pierwsza wkracza Warta w składzie Schneider, Jarzembowski — Smiglak, Przykucki — Wojciechowski — Spójda, Schwarc — Einbacher — Schmidt, Przybyz — Dabert za parę minut wchodzi TKS Kwiatkowski — Gumowski A. — Łowicki, Suchocki — Konieczka — Stogowski, Gumowski P. — Cieszyński J. — Wilewski — Cieszyński L. — Orłowski. Grę rozpoczyna Warta i odrazu nadaje nadzwyczaj szybkie tempo, które chwilami słabnie, potem znów się podnosi. Jedynie przy samym końcu gry tempo zostało zwolnione, lecz z winy zapadającego zmroku.

Gra cały czas otwarta i toczy się przeważnie na środku boiska, bramkarze podpierają słupki, dopiero w 17 min. Warta przynosi piłkę na stronę 1KS-u, którego obrona wybija na róg, niewyzyskany, a piłka silnie wybita przelatuje na drugą połowę i róg wyrównujący dla TKS. Strzela Gumowski, piłkę podchwytują Cieszyński L. i w 18 min. zyskuje pierwszą bramkę. Następują obustronne ataki, które się rozbijają o dobrze w tym dniu grające obrony i dopiero w 44 min. Stogowski oddaje piłkę na prawe skrzydło Gumowskiemu, który nadzwyczaj szybkim biegiem przeprowadza ją, następnie oddaje Wilewskiemu i druga bramka dla 1KS-u. Następnie przerwa.



K. Felchnerowski (Sokół) — Toruń
Mistrz Pomorza w walce franc.

Po przerwie znów gra toczy się ze zmienianym szczęściem. W 21 min. środkowa trójka TKS przeprowadza piłkę przez pomoc, Cieszyński robi przebieg, oddaje piłkę nadbiegającemu Wilewskiemu, który strzela trzecią bramką. W 25 min. róg dla TKS niewyzyskany; a w 33 min. l. skrzydłowy odbiera piłkę pomocy Warty, oddaje ją Cieszyńskiemu, który strzela czwartego i ostatniego gola. Następnej minucie sędzia usuwa z boiska Cieszyńskiego L. i 1KS dalej gra w dziesiątkę. W 36 min. piłkę otrzymuje atak Warty, przeprowadza ją i Przybyz strzela honorową bramkę dla swych barw, później w 43 min. jeszcze jeden róg dla TKS niewyzyskany i koniec gry.

Warta przyjechała bez Stalińskiego, którego z powodzeniem zastąpił Schneider. Gracz ten nie ma takiego przeboju, lecz za to w rozdzielaniu piłki przewyższa Stalińskiego. Na skrzydle zamiast Nizińskiego grał Swarc, który ma wszelkie walory na skrzydłowego. Olimpijczyk po części zawiodł. Przykucki i Wojciechowski w pomocy i obrona naleźycie wywiązały się ze swego zadania tak samo i bramkarz. Atak TKS pracował słabiej niż zwykle, lecz za to z zupełnym powodzeniem. Z pomocy najlepszy Suchocki, oprócz jednego błędu, o którym mowa była na początku. W obronie wszelkie groźne sytuacje wyjaśnia naleźycie Łowicki. Bramkarz parę razy ratował swoje barwy od porażki.

Sędzia por. Gött b. dobry.

Juniorzy TKS — Juniorzy Centrum 5:1. Gra dobra, są to przyszłe podwaliny toruńskich graczy.

Wąbrzeźno

„Sokół” I Gdańsk — KS „Pomorzanka” Wąbrzeźno 4:2 (3:0) rogów 3:8. Zawody między powyższymi drużynami przyniosły bardzo nieznaczne zwycięstwo „Sokołowi” Gdańskiemu. Do przerwy „Sokół”, grając z wiatrem, zdobywa trzy bramki. Natomiast po zmianie boiska „Pomorzanka” zyskuje kompletną przewagę nad przeciwnikiem. Błoto i wczesne zapadnięcie zmroku uniemożliwiło „Pomorzance” zdobyć bramki wyrównującej. W ostatnim momencie gry gdańszczanie robią wypad i niespodziewanie zdobywają czwartego gola. Był to 15-ty mecz młodej „Pomorzanki”, która już w czwartym miesiącu swego istnienia decyduje się na sprowadzenie d-ny z w. m. Gdańska.

LEKKA ATLETYKA

Włocławek

Odbyły się tutaj zawody lekko-atletyczne, o mistrzostwo Włocławka, zorganizowane przez miejscowe Tow. Gimn. Sokół.

Wyniki osiągnięto następujące:

Bieg 100 m. 1) ppor. Miciński (14 pp.) 12 s.

Bieg 400 m. 1) Kuliński (Gimn.) 57 7 s.

Bieg 2000 m. 1) Szortyka (Szkoła Techn.) 6:38 3.

Skok wwyż. 1) Grzegorzewicz (Gimn.) 152 cm.

Skok w [dal. 1) ppor. Miciński (14 pp.) 561 cm.

Skok o tyczce 1) Dembiński (Gimn.) 259 cm.

Rzut kulą. 1) ppor. Miciński (14 p. p.) 8,94 mtr.

Rzut oszczepem. 1) Madaliński (Szk. Kupc.) 36,70 mtr.

OKRĄG LWOWSKI

Sezon przejściowy. — Kurs instruktorski przysposobienia wojskowego. — Wieczór projekcyjny. — Walne Zgromadzenie Sekcji Narciarskiej „Czarnych”. — Wybory w kolegium sędziów. — Wykłady higieniczne.

A więc zapanował w całej pełni kapryśny „pół-sezon”, jałowy pod względem zdarzeń, lecz może tembardziej pracowity w dziedzinie organizacji i przygotowań. Jest to zarazem sezon sprawozdań, zgromadzeń, a w dziedzinie prasy sportowej chwalebnych „rzutów oka” na dzieje niedawno minione. Ponieważ zaś staram się śledzić dzieje bieżące na gruncie lwowskim dość bystrem (a przychylnym) okiem, zatem rezygnuje z rzutu oka i przechodzę „in medias res”.

Jako jedno z nader dodatnich zdarzeń zanotować należy otwarcie kursu instruktorskiego przysposobienia wojskowego staraniem D. O. K. VI. Kurs znalazł pomieszczenie pod skrzydłami

SPORT W WOJSKU

Przemysł

Dnia 2 b. m. odbył się „bieg na przełaj” staraniem HKS Czuwaj, na przestrzeni 5400 m. Udział brała młodzież szkół średnich i równorzędnych. Trasa b. ciężka. Silny przeciwny wiatr. Do biegu stanęło 14 uczestników.

Pierwszy przybył do mety uczeń z gimnazjum 11-go na Jasoniu p. Klisz w czasie 26 minut 27 1/2 sek.

Do biegu stawało też dwóch chłopców 12-letnich, co jest niedopuszczalne.

L ó w

Zawody konne 6 Dywizjonu Taborów we Lwowie.

Doroczne zawody hippiczne były jak zawsze zakończeniem dorocznego szkolenia w jeździe konnej i powożenia.

Wyniki zawodów były następujące:

I. *Military* (jazda wzorowa, 10 km. bieg przez przeszkody w lasach biłohorskich, władanie białą bronią i strzelanie). 1) kpt. Wacek Józef na „Czardaszu”, 2) por. Lipowicz Zygmunta na „Etanie”, 3) por. Wróblewski Kazimierz na „Jacku”, 4) kpt. Łukasiewicz Kazimierz na „Figarze”.

II. *Bieg myśliwski za mastrem* kpt. Kapiszewskim Kaz. około 6000 m. 1) por. Lipowicz na „Etanie”, 2) por. Wróblewski na „Gwizdaku”, 3) por. Hopting Gustaw na „Gastlerze”, 4) kpt. Łukasiewicz na „Figarze”.

III. *Powożenie parokonne*. 1) por. Wróblewski, 2) kpt. Łukasiewicz, 3) por. Hyłko Tadeusz, 4) por. Lipowicz.

IV. *Powożenie czterokonne*. 1) por. Wróblewski, 2) kpt. Łukasiewicz, 3) por. Nowotny Tadeusz, 4) por. Drozd Konrad.

Prócz tego podoficerowie djonu odbyli „military” i „bieg myśliwski” za mastrem por. Wró-

blewskim, a szeregowcy jazdę menażową, konkurs hippiczny, woltżerkę i musztrę pociągową w szwadronie.

Ze Związków i Klubów

Kurs początkowy fotografii. Polskie Towarzystwo Miłośników Fotografii organizuje trzeci z kolei w tym roku kurs fotograficzny dla amatorów początkujących — w czasie od 24.XI do 14.XII.

Kurs obejmować będzie wiadomości teoretyczne z zakresu foto-fizyki i foto-chemii, wykład estetyki fotograficznej — oraz ćwiczenia praktyczne.

Informacji udziela sekretariat PTFM Czackiego 3/5 m. 30, tel. 56-34, w dniu powszednie od godz. 8 — 8.

*

Z Białegostoku. Białystok gościł w tych dniach znanego kolarza-podróżnika p. Ryszarda Volpela w towarzystwie p. Wróblewskiego, którzy, jadąc naokoło świata, przebyli już niemal połowę drogi. Odwiedzając Białystok, sportowcy ci zwiedzili Województwo i Magistrat. Z Białegostoku udają się oni przez Warszawę, Toruń, Grudziądz, Gdańsk wzdłuż wybrzeża Europy do Hiszpanji, następnie wzdłuż Afryki połudn. i morza Czarnej do Indji, potem do Chin, Japonji i Ameryki, dokąd spodziewają się przybyć w końcu maja 1926 roku.

Białostoccy sportowcy posyłają za nimi „Szczęść wam Boże”.

*

Życie sportowe harcerstwa warszawskiego koncentruje się wokoło HKS Varsovia.

Klub ten w końcu miesiąca obchodzić będzie trzeci rocznicę założenia. Uroczystość ta zbierze się z rozpoczęciem zabudowywania własnego terenu sportowego. Plac nad Wisłą, przy-

znany HKS Varsovia, został wreszcie zwolniony przez wojsko i jeszcze przed zimą stanie na nim narazie mały domek klubowy. W projekcie jest urządzenie boiska, bieżni i przystani wioślarskiej.

Jednocześnie sekcja piłki nożnej obchodzić będzie drugą rocznicę zdobycia mistrzostwa kl. C, zakończenie rozgrywek o mistrzostwo kl. A, 70 mecz swej pierwszej drużyny oraz 70 mecz swego sympatycznego i popularnego, w kołach zbliżonych do klubu, obrońcy — Tetmajera; Sekcja lekko-atletyczna zakończyła drugi rok swej pracy.

W jednym z najbliższych Nr. Nr. Stadjonu omówimy dokładniej historję i rolę pierwszego klubu sportowego w harcerstwie. AB.

KSIĄŻKI

Zasady wiosłowania przez R. S. de Havilland przetłumaczył Andrzej Osiecimski-Czapski. Warszawa. 1924 Stron. 15.

Są to dość pobieżne wskazówki dla początkujących wiosłarzy.

Broszurkę wydano sumotem prywatnym. Jest to pierwsza od wielu lat publikacja „wioślarska”.

Dziwnem się wydaje, że zasobne W. Tow. Wioślarskie, które przed kilkunastu laty wydało „Łódź i wiosło” nie poczyny starań o wydanie rzeczy odpowiadającej obecnym potrzebom sportu wioślarskiego.

Wobec „posuchy” broszurka przetłumaczona przez p. A. Osiecimskiego-Czapskiego — przyda się adeptom wiosła.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Krallat, Jarosław. Zgadzamy się. Prosimy o korespondencję. Legitymację i numer wyślemy po otrzymaniu dokładnego adresu (ulica?).

P. Rozwadowski — Białystok. „Sport Poznański” od kilku tygodni już nie wychodzi.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.

Komunikat Nr. 31

Związku Polskich Związków Sportowych

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu Wykonawczego ZZ wybrano komisję złożoną z pp.: dr. Orłowicza, ppłk dr. Rouperta jako członków zarządu ZZ, oraz inż. dr. Czesława Kłosa, jako reprezentanta „Sokoła”, której polecono zastanowić się nad możliwością i organizacją Polskiego Związku Tow. Gimnastycznych, pozostawiając samej Komisji uznanie, czy założenie tego związku jest potrzebne. Posiedzenie Komisji odbyło się w dniu 30 października b. r., przyczem przeprowadzono obszerną dyskusję nad zasadami organizacyjnymi związku jego podziałem na okręgi terytorjalne, względnie ugrupowania narodowe, stosunkiem do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej i t. d. W rezultacie uznano jednogłośnie, że założenie PZT Gimnastycznych chwilowo jest jeszcze przedwczesne. W szczególności jeden z głównych motywów, którym jest przy innych związkach sportowych fakt urzędowania mistrzostw okręgowych i państwowych dla gimnastyki prawie, że nie istnieje, a urządzenie zawodów o mistrzostwo w tej dziedzinie jest wogóle zakwestjonowanie ze względu na zbyt subiektywne kryteria oceny wyników. Poza tem nie ma żadnej gwarancji, że do przyszłego związku przystąpiłyby zrzeszenia niemieckie, ukraińskie, białoruskie i żydowskie, tembardziej, że do negatywnego stanowiska, jakie niektóre z tych narodowości zajmują względem innych polskich związków sportowych przyłączy się przy związku gimnastycznym jeszcze brak realnych korzyści z przynależności do tego związku. Zresztą Polska jest i bez PZTG reprezentowaną w Federacji Międzynarodowej Gimnastycznej, do której należy „Sokół” od lat kilkunastu, a która to Federacja nie wymaga bynajmniej organizacji tego typu związków państwowych, jakie istnieją w in-

nych działach sportu. natomiast nie przyjmuje różnych zrzeszeń gimnastycznych z tego samego państwa. Wynika stąd, że dla naszych stosunków zarówno wewnętrznych jak i międzynarodowych w dziedzinie gimnastyki założenie PZTG jest zbyteczne.

Natomiast Komisja uznała, że byłoby wskazane, aby związek Pol. Tow. Gimn. „Sokół” został przyjęty na członka zwyczajnego ZZ. Stanowisko Komisji podzielił Komitet Wykonawczy ZZ na posiedzeniu w dniu 7 listopada b. r. i postanowił wobec tego postawić sprawę przyjęcia „Sokoła” na członka zwyczajnego ZZ na porządku dziennym najbliższego posiedzenia zarządu w dniu 14 grudnia, który przedstawi odnośny wniosek Waln. Zgr.

Komunikat Nr. 32

Związku Polskich Związków Sportowych

Brak funduszy własnych, oraz trudność w znalezieniu nakładcy, spowodowały, że Kalendarz Sportowy, do którego materiał zgromadził zarząd ZZ w r. 1923 nie mógł być dotychczas wydany. Ponieważ jednak w ostatnich tygodniach, zarząd ZZ otrzymał blisko 2.000 zł od PZPN, jako część dochodów z podatku od zawodów piłki nożnej, suma ta wystarczy zupełnie na wydanie Kalendarza nakładem własnym. Wobec tego Kalendarz zostanie już w najbliższych tygodniach oddany do druku, tak aby z końcem zimy mógł się pojawić w księgarniach.

Materiał informacyjny zebrany w r. 1923 musi być obecnie poddany rewizji i uzupełnieniom. Został on w tym celu przesłany poszczególnym związkom, którym, jako ostateczny termin odpowiedzi, wyznaczono dzień 15 grudnia b. r. O ile do tego czasu związki nie nadesłały odpowiedzi ponosić będą odpowiedzialność za

niezupełnie ściśle dane, dotyczące odnośnej gałęzi sportu.

Związki wezwano też o nadesłanie dla zilustrowania Kalendarza fotografii tegorocznych mistrzów, mistrzowskich drużyn, względnie zawodników olimpijskich. Byłoby pożądanem, aby niezależnie od tego posiadacze dobrych fotografii, przedstawiających zdjęcia powyżej podane, względnie dobre zdjęcia z zawodów o mistrzostwo lub ważniejszych zawodów międzynarodowych nadesłali je wprost pod adresem Związku Polskich Związków Sportowych Warszawa ul. Wiejska 11. Prawa autorskie będą zastrzeżone.

W bieżącym tygodniu rozesłano w tysiącu egzemplarzy kwestionariusz w sprawie rozwoju życia sportowego w Polsce, bezpośrednio pod adresami towarzystw sportowych: Jako termin odpowiedzi wyznaczono najpóźniej dzień 31 grudnia b. r.

Pismo Sekcji Tennisowej „Jutrzenki” w Krakowie z protestem przeciwko jej nieprzyjęciu do P. Z. Lawn-Tennisowego oraz z żądaniem przyjęcia na nadzwyczajnego członka Z. Z. rozpatrywano na ostatnim posiedzeniu pełnego zarządu: Do obecnego na posiedzeniu delegata P. Z. L. T. p. Wasilewskiego zwrócono się z żądaniem, aby sprawę tę zarząd P. Z. L. T. jeszcze raz rozpatrzył, gdyż nie byłoby pożądanem aby weszła ona na forum międzynarodowe. Wyrażono też opinię, że stosowany obecnie przez P. Z. L. T. system balotowania i polecenie przez procentowo znaczną część towarzystw związkowych jest w polskich związkach sportowych niedopuszczalne.

Komunikat PZLA Nr. 23

1. Zarząd PZLA przyznaje tytuł i prawa sędziów lekkoatletycznych p. Kazimierzowi Weyrauchowi, z Okręgu Warszawskiego, pp. płk

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemb.
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Lódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.
Wilno, Zarzecze 28, m. 6.

PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—
w Ameryce 3\$— dolary.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administr. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy skutecznie za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.
W Paryżu: Agencja Havasa,
w Berlinie: Zentral-Zeitung.

CENY OGŁOSZEN:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	140	75	55	40	20	10	6
Przed tekstem	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	1

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-jej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 35 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON

Ja, niżej podpisany, występujący w charakterze prawnego zastępcy interesów

Pana Aleksandra Rudeckiego-Garkawienki

na skutek błędnych informacji, zamieszczonych w wywiadzie p. Cyganiewicza, w „Przeglądzie Sportowym“

wzywam

Pana Zbyszka Cyganiewicza

do przyjęcia walki decydującej w Warszawie, lub w innym mieście Polski.

Szczegóły i zabezpieczenie urządzanej imprezy proponuję omówić z niżej podpisanym.

Dr. Józef Pusson,

Właściciel Fabryki Wódek „Gryf“ w Sosnowcu

FRYDERYK MANDL i S-ka

WARSZAWA, WARECKA 5. TELEFON 116-40

HURT

DETAL

NA SEZON JESIENNY!

NA SEZON ZIMOWY:

PIŁKA NOŻNA

• • NARTY • •

LEKKA ATLETYKA

• • KIJKI • •

• • BOKS • •

W I A Z A N I A

S Z E R M I E R K A

S A N E C Z K I

G I M N A S T Y K A

• • Ł Y Ż W Y • •

• P O K O J O W A •

B U T Y D O N A R T



F. Mandl

KLUBOM, ODDZIAŁOM WOJSKOWYM
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA

== GUMA DO ŻUCIA ==

CZY WASZ KLUB
POSIADA JUŻ



MAŁY
UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

G. GERLACH

WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH 6

R. KOWALSKI i Synowie

ŁÓDŹ — KONSTANTYNOWSKA 26



NARTY

ŁYŻWY

BOKS

SZERMIERKA

WACŁAW BURCICKI

WARSZAWA, UL. JASNA Nr. 20

Poleca pp. Sportowcom na sezon zimowy własnej wytwórni RĘKAWICZKI SKÓRKOWE, znane ze swej dobroci we wszystkich gatunkach i fasonach: oraz WĘLNIANE i FIL-DE-PERS.

Dla pp. Automobilistów specjalne rękawiczki i czapki-pilotki własnych modeli

Ceny
konkurencyjne



PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drzewa o wymiarze 33×21, 5×14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drzewa o wymiarze 23,5×17,5×10,5 cm., zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17×11×3,6 cm., zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10



1008-13-1.

Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekko-atletycznych

Towar pierwszorzędny	Ceny umiarkowane
-------------------------	---------------------

OD PÓŁ WIEKU

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU
EKSİKANS usuwa POT po 1-ym użyciu
Agatol i Mentolin najlepsze proszki do zębów
Żądać wszędzie!



SPORTOWCY!

CHRONOGRAFY, STOPERY,
ZEGARKI, BIŻUTERJA
NAGRODY SPORTOWE

H. SZAJER
Marszałkowska 112, tel. 261-62

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM” Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Aparat Fotograficzny 150 złotych

9×12
Tropic-camera Ernemana z migawką roletową. Podwójny anastygmat „Ernon” — wiadomość w Adm. Stadjonu.

Białe buty football'owe od 20 zł.

poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komis-

pol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagli do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

Łódź żaglowa 25 m² żagli, sosnowa, oglądać można na przystani W. K. W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warcicka 5.

Przepisywanie na maszynie

we wszystkich językach skutecznie się szybko akuracie po cenach konkurencyjnych. Dla Klubów sportowych ustępstwo.
Hoża 13 m. 3. Telefon 116-74.
Na zgłoszenia telefoniczne niezwłocznie poyła się po materiał.

Starszy akademik z ukończonym kursem państw. wychowania fizycznego i kursu przysposob. wojsk., przyjmie posadę nauczyciela gimnastyki, lub kierownika wych. fiz. w szkole. Oferty nadsyłać do „Stadjonu” dla Wydz. Przyp. Wojsk.

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI - WERK“

Pierwsza Krajowa

Fabryka

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



SPORTOWCY! POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

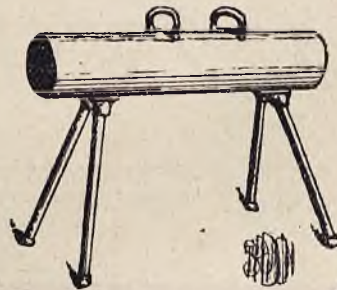
Gimnastycznych i lekko-atletycznych

wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowie i częściowo. Posiada na składzie kozły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5, Telef. 298-38
(w podwórzu) 1006-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“



Na raty! Na raty!

ROWERY

znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59-

SKŁAD BRONI

POD FIRMA

J. SOSNOWSKI WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH Nr. 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

Bronie śrótowe i sztucery dubeltowe firmy G. DEFOURNY-SERVIN w Liege i J. NOWOTNY. Konkursowe SZTUCERY i SZTUCERKI do strzelania tarczowego.

Przybory FECHTUNKOWE oraz przyrządy wojskowe STRZELECKO-ĆWICZEBNE stale na składzie. POTRZASKI na szkodniki.



NABOJE
ŚRÓTOWE
POCISKI, ELEY.
WARSZTATY
REPERACYJNE.

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53
N.-SENATORSKA 1
WILNO—WILEŃSKA 10



NARTY

ŁYŻWY

BOKS

CENNIKI NA ŻĄDANIE!



PRZYBORY DO SPORTÓW

ZIMOWYCH

PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA

SKŁADNICA SPORTOWA

BOKS
ŁYŻWIARSTWO
NARCIARSTWO
GIMNASTYKA

Cenniki na żądanie!

MARSZAŁKOWSKA 34 — LESZNO 9

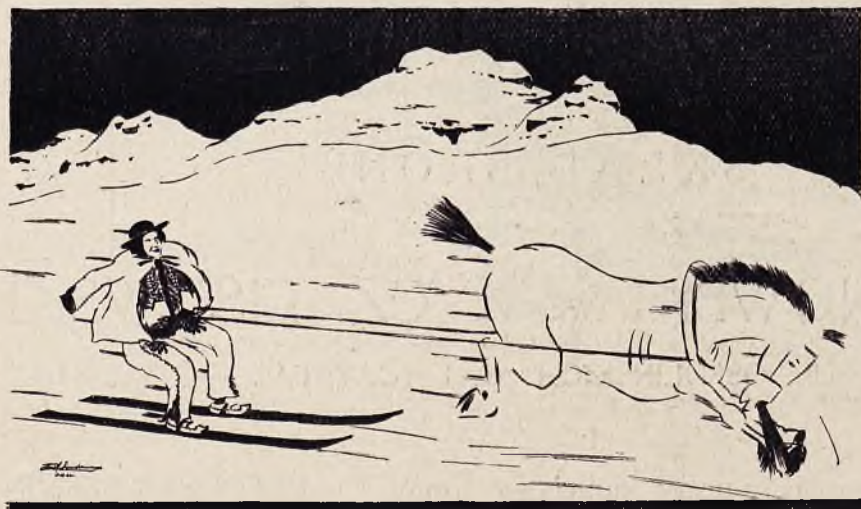
ZANIM KUPISZ
NARTY i ŁYŻWY

OBEJRZYJ JE

W POLSKIEJ SPÓŁCE SPORTOWEJ

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS



ARTYKUŁY

DO:

SPORTÓW ZIMOWYCH

BOKSU

SZERMIERKI

KRAK 16/
PRZEDM 18

TWO KOMISPOL S.A.
WARSZAWA

NOWY ŚWIAT 61